Nr. 198. Kraków 29 Sierpnia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecane.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 sierpnia.

Świat polityczny europejski zwracający w téj chwili całą swą uwagę na wypadki we Włoszech i ich następstwa, które wczoraj w tym miejscu rozważaliśmy zapomniał prawie o innych dalszych wprawdzie i we wnętrzu dopiero społeczności huczących burzach, zapomniał, że cała Rosya jest w stanie wojennym *de facto* i że wszelka władza oddana tam wojennym gubernatorom i naczelnikom wojskowym, że ogłoszone sądy doraźne trwają do dziś dnia, że nadzwyczajni komisarze cesarscy z pełnomocną władzą wysyłani sa do różnych prowincyj, tak jakby te znajdowały się w zupełnem powstaniu, że anarchia i zamęt jest tam i w rządzie i w spółeczności.

Panegirycy rosyjscy, którzy za czasów cesarza Mikołaja spiewali zagranicą epopeje o potędze Rosyi, a od czasu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra pisali sielanki o błogim tam stanie patryarchalnéj swobody, mieli mowy pochwalne reform — na papierze, — tak złudzili część Europy i zasłonili przed jéj oczami wewnętrzny stan Rosyi wymalowanym przez siebie obrazem, że chociaż dekoracyę tę przedarły to płomienie pożarów petersburgskich, to kule rozstrzeliwanych oficerów, to groźne ukazy, których znaczenia Europa dobrze niepojmowała; to jednak wkrótce zapomniała ona o téj wychylającéj się rzeczywistości z po za złudnéj zasłony, i znów bierze malowany przez panegiryków obraz za rzeczywistość a rzeczywistość za złudzenie.

Chociaż jednak *Nordom*, *Kreuzzeitungom* i urzędowym panegirystom powiedzie się zasłonić przed oczami Europy prawdziwy stan Rosyi, ale go zmienić w niczem nie zdołają, tak jak biuletyny Omera paszy niezdołały przegranych tureckich przemienić w zwycięstwa. Każdy kto spogląda nie na malowaną zasłonę, ale na rzeczywisty stan rzeczy, widzi najwyższą anarchię w rządzie rosyjskim, którego przeważna połowa, aby się utrzymać na dawnych stanowiskach i przy dawnym systemie despotyzmu i arbitralności, zanarchizowała całą społeczność rosyjską; każdy widzi proces fermentacyi rozpoczęty w tém wielkiem ciele państwa rosyjskiego, a proces ten straszne przejść może przemiany, zaczem z ciała tego nowy utwór i nowe życie powstanie.

Niepotrzebujemy dzisiaj szczegółowo przedstawiać powodów nie raz już przez nas wskazywanych, fermentacyi, wzburzenia i rozkładu państwa rosyjskiego. Zresztą zna je każdy, kto ma najmniejsze wyobrażenie o przeszłości i naturze tego państwa, opartego to na podboju, to na despotyzmie, który łańcuchami niewoli krępował wszelkie życie i wszelki rozwój narodu, mniemając, że je zabije i stłumi; lecz gdy co nieśmiertelne, tego zniszczyć niemożna, skrępowane przeto, zbaczało tylko z właściwego kierunku, krzywić się i paczyć musiało.

Ten system despotyzmu i ucisku krępującego wszelkie życie, doszedł za cesarza Mikołaja do ostatecznego kresu i dłużej już wystarczać nie mógł; po wstąpieniu więc cesarza Aleksandra zwolniono więzy, lecz ich nie zdjęto, i obietnicą zmiany lub połowiczną reformą chciano zaspokoić silniej budzące się życie. Ale gdy to życie jaśniej zabłysło, szczególniej w porównaniu z dawniejszą długoletnią śmiercią i ciemnością, przerażeni słudzy dawnego systemu — którzy w większej połowie przy sterze rządu pozostali, chcą utrzymać ten system samowolności zyskowny dla nich i jedynie dla nich możebny, gdyż według innego przy najmniejszej wolności i prawie rządzić nie umieją, — krzyknęli, iż państwo leci w przepaść rewolucyi, że reformy trzeba zatrzymać, a sami usiłowali i usiłują ścisnąć napowrot zwolnione kajdany. Kilka rozumniejszych i sumienniejszych, świeżo do rządu weszłych osób, wskazywało, że właśnie takim reakcyjnym zwrotem wywołać można wcześniej lub później rewolucyę; że owszem należy reformy przyśpieszyć, rozszerzyć i choć w części wymierzyć sprawiedliwość rządzonym. Chociaż i ci liberalniejsi nieośmielili się jeszcze proponować istotnie stanowczej i skutecznej reformy całego systemu, rozpoczęła się jednak walka w samym łonie rządu między temi dwoma stronnictwami, i drogi czas potrzebny do przeprowadzenia koniecznych reform, upływał na zapasach. Po jednej stronie stali liberalni: jenerał Dymitr Milutin minister wojny, Aleksander Gołownin minister oświecenia i Reutern minister skarbu, wspierani nieco przez hr. Błudowa prezesa Rady państwa i W. Ks. Konstantego; po drugiej stronie ścisnęli swe szeregi słudzy dawnego systematu: minister sprawiedliwości hr. Panin, nieprzyjaciel wszelkiego postępu, swobody i światła; ks. Bazyli Dołgorukow naczelnik trzeciego oddziału kancelaryi cesarskiej tojest policyi politycznej; hr. Adlerberg minister dworu i jego synowie; jenerał Anenkow kontroler jeneralny państwa, p. Pryjaniczkow dyrektor poczt i baron Modest Korf, naczelnik drugiego oddziału kancelaryi cesarskiej przeglądającego projekta do ustaw. W środku między temi stronnictwami w łonie rządu, stali wachający się i bez pewnego zdania: minister spraw wewnętrznych Wałujew, minister spraw zagranicznych ks. Aleksander Gorczakow, dyrektor dróg i komunikacyj publicznych Czewkin, i minister dóbr koronnych jenerał Zelenoj.

Stronnictwo wsteczne despotyczne niecofało się przed żadnym środkiem, aby przerazić Cesarza, odstraszyć jego, cały rząd i część narodu od reform: rozrzucano komunistyczne pisma odmiennego zupełnie ducha od odezw partyi postępowéj, a gdy błysły pierwsze przypadkowe pożary w Petersburgu, ludzie wsteczni nie tylko rzucili potwarz na postępowych, że to oni, reformatorowie, palą Petersburg; ale nadto rozsiewane pogłoski między tłumami, tak zwanym „czarnym ludem" oskarżały całą klasę oświeceńszą o wzniecanie pożarów. Wieści te rzeczywiście rzucić mogły zarzewie do dalszych pożarów tendencyjnych i moralnéj pożogi, a zarazem rozżarzyły zawiść i niezgodę w społeczeństwie, do których sama długowiekowa niewola to społeczeństwo usposobiła.

Takiemi środkami partya wsteczna osiągnęła teraz w rządzie zwycięztwo, niebacząc, że środkami temi i wstrzymaniem reform, nietylko pod sobą lecz pod całém państwem i pod społecznością nawet kopała przepaść. Reakcya zwyciężyła, ściśnięto więzy, ogłoszono stan wojenny, a nawet przez parę miesięcy terroryzm policyjny srożył się w Petersburgu; chociaż zaś teraz zwolniał, istnieje on tam jeszcze, stolica ta na cztery dzielnice podzielona, oddawna jest pod władzą czterech gubernatorów, a wszystkie prowincye zostają również pod arbitralnym rządem naczelników wojennych.

Wstrzymane w ten sposób życie, nurtuje wewnątrz i aby wyswobodzić się z więzów, może rozrywać i burzyć wszelkie spoje; bo zresztą Rosya nieprzeszła przez tę epokę burzącą materyalnie i duchowo, przez którą przeszła cała Europa i z nią nasz naród, dla których już nie burząca ale organizacyjna nadeszła epoka. Na tę różnicę położenia Rosyi od stanu Europy a z nią naszego narodu, w epoce organicznéj będącego, zwracać należy ciągle baczną uwagę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Poznań 26 sierpnia.

Ogólna uwaga nasza odwrócona na chwilę od spraw i przedmiotów miejscowych, spogląda, pewnem bolesnem zajęciem, a nie bez gorzkiego rozczaru na stosunki Królestwa. Jakkolwiek nikt nie pochwala i usprawiedliwiać nie może owych powtarzających się od niejakiego czasu w Warszawie zamachów, to przecież z drugiéj strony szczera wszystkich przejmuje wzgarda dla owego systemu hipokryzyi i fałszu, co nie mając odwagi występowania w obec Europy i Polski z dowodami Mikołajewskiego okrucieństwa, ale i Mikołajewskiéj siły, parodyuje formy politycznych procesów zachodu i wskazuje Jaroszyńskich przed oczyma publiczności, wśród zapewnień łaski, na rozstrzelanie, aby potem drogą Bóg wie nie jakiem prawem przepisanéj procedury, pokątnie zmieniać zapadłe wyroki i pobawić się widokiem ofiary na szubienicy. Cokolwiekbądź, pozostanie fakt ten niezrównaną illustracyą ofiarowanéj w kilka dni po wykonaniu zamachu wspaniałomyślności Wielkiego Księcia. Gorsze niemal wrażenie robią jeszcze równie despotyczne, jak małe i śmieszne rozporządzenia o ubiorze wydawane przez naczelnika cywilnego rządu. Mścić się za zamachy, na ubiorze urzędników i żon ich; zakazywać im kapeluszów niskich, a nakazywać wysokie, ograniczać reformy cywilizacyjne na ubiorze; za podpisanie „prawdziwego" sprawozdania o stanie więzień, usuwać dotychczasowego prezydenta miasta a zrobić nim własnego syna; wydawać lub pozwalać na wydanie pod swoją firmą pełnego fałszu i podstępnéj dążności obwieszczenia co do oczynszowania włościan, jak to wskazywaliście słusznie, a które to obwieszczenie przedstawia włościanom rząd rosyjski i cesarza za jedynego ich dobroczyńcę i opiekuna, od którego tylko wszystkiego spodziewać się mają, chociaż właśnie rząd rosyjski przeszkadzał usiłowaniom właścicieli w ulepszeniu bytu włościan, — wszystko to nieznamionuje męża stanu i dowodzi tylko że marg. Wielopolski mimo tytułu „naczelnika cywilnego rządu Królestwa Polskiego", albo nim nie jest rzeczywiście i służy tylko Moskwie za maskę w obec Polski i Europy, albo też będąc nim, przejął się tak dalece tradycyami wojującego z sukniami i brodami despotyzmu Piotra W., iżby go w dziele rządzenia Królestwem jaki Muchanow lub Płatonow wygodnie mogli zastąpić. Oczywiste fakta te, musiały zmienić zapatrywanie się na margrabiego nawet najumiarkowańszych ludzi w Warszawie, między innymi korespondenta z Warszawy do tutejszego *Dziennika*, piszącego pod znakiem *N.*, a który zaczynał od niejakiego czasu być względnym dla margrabiego i jego systemu. Głosił wprawdzie margrabia że niedba o opinię, że uważa ją *„za głupstwo"*; co do nas, jesteśmy przeciwnego zdania, uważając zgodę z opinią oświeconą za podstawę, z któréj mąż stanu może dopiero z korzyścią i zaufaniem rozpocząć działania dla własnego społeczeństwa. Pogniewanie się z nią w społeczeństwie zwłaszcza, jak polskiem, udaremnia wszelkie usiłowania, wskazuje *pogniewanego* na bezużyteczność, a ostatecznie wtrąca go w szeregi żywiołów wstrętnych i srogich narodowi.

Co się tyczy przedmiotów miejscowych, zdaje się, iż rząd pruski skłania się nareszcie do uznania naszego Towarzystwa Rolniczego w myśl uchwały Izby drugiéj. Dnia 7 i 8 października bowiem odbędzie się w mieście Gostyniu wystawa przedmiotów gospodarczych i bydła naszego Towarzystwa Rolniczego, a za wyraźnem zezwoleniem ministerstwa nastąpi także wylosowanie przedmiotów wystawy.

Według doniesienia znajdującego się w tutejszéj *Ostdeutsche Zeitung*, odbywał znany z lat 1844 i 1845, apostata Czerski, religijno-propagandystyczną objażdżkę po prowincyach nadbaltyckich i Litwie. Na zgromadzeniu swéj sekty, odbytem w Bydgoszczy, przechwala się p. Czerski, że założył tak nazwane wolno-religijne gminy w Rydze i w Wilnie, a zarazem wielbił niezrównaną tolerancyę kościoła grecko-moskiewskiego dla swéj propagandy. Jeżeli to prawdą, natenczas nie można zaprzeczyć, iż p. Czerski, zwłaszcza jako ex-Polak ma bardzo wiele szczęścia. W roku 1845 miewał kazania w Swarzędzu i w Poznaniu wśród asystencyi żandarmów, policyi, a wśród assekuracyi ataków na bagnety i szarż kawaleryi, rozpędzających gromadzącą się ludność polsko-katolicką. W roku 1862 biorą go w opiekę, w Rydze i Wilnie popi i żandarmi moskiewscy. Winszujemy powodzenia!

Przed kilku dniami wyszedł tu na widok publiczny pierwszy poszyt na rok 1862 *Przeglądu Poznańskiego*. Treść tegoż poszytu mniej nieco kościelna i ultra niż zwykle; zasługuje na uwagę mową pogrzebową ks. Kajsiewicza po ks. Adamie Czartoryskim, z powodu wielu ciekawych historycznych i literackich skazówek. Tak np. dowiadujemy się nareszcie po raz pierwszy autentycznie z tej mowy, iż książę Adam Czartoryski zostawił kilkotomowe pamiętniki, sięgające wszakże tylko do r. 1806. Resztę zastępuje dziesięcio-tomowa podobno blisko korespondencya.

Kraków. Umieszczamy tu w celu zawiadomienia kraju a szczególniéj stron interesowanych *Wykaz odczytów na c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w półroczu zimowém r. szk. 1862/3.*

A. Wydział teologiczny.

Wstęp ogólny do studyów teologicznych i teologia zasadnicza 5 g dz. tygod.; — *Archeologia biblijna* 3 god. tyg.; — *Exegeza psalmów z Wulgaty* 3 god.; Języki: *hebrajski* 2 god.; *syryjsko chaldejski* 2 g. Z. prof. Dr. Zatiewicz.

Hermeneutyka biblijna 2 god.; — *Exegeza ewang. S. Marka z Wulgaty łacińskiéj z uwzględnieniem innych ewanielij* 4 god. tyg.; — *Exegeza ewang. S. Jana z oryginału greckiego* 2 god.; — *Exegeza wyższa I Listu S. Pawła do Kor.* 2 god. tyg.; — *Instytucye prawa kanonicznego* 5 godz. tygod. prof. Dr Schindler.

Historya kościelna i patrystyka 8 godz. tyg. Z. prof. Dąbrowski.

Teologia dogm. szczegółowa 8 godz. tygod. prof. Dr Teliga.

Teologia moralna z szczególnym względem na potrzeby spowiednika 9 godz. tyg. Z. prof. Gołaszewski.

Teologia pastoralna i Homiletyka 2 god. tygod. prof. Dr Wilczek.

Synodologia god. 2 tyg. Z. prof. Mioduszewski.

Katechetyka i Metodyka 5 godz. tygod. Z. prof. Gołda.

Teologia pastoralna i Homiletyka tudzież Katechetyka i Metodyka *po polsku*, resztę przedmiotów *po łacinie* się wykłada.

B. Wydział prawa i administracyi.

W języku polskim:

Historya i instytucye prawa rzymskiego codziennie; — *Pandekta*, ciąg dalszy codziennie, docent Dr Zoll.

Prawo kanoniczne z uwzględnieniem stosunków kościelnych państwa austr. 5 god.; — *Historya rozwoju prawodawstwa kościelnego w sprawach małżeńskich* god. tyg. prof. Dr Heyzmann.

Ekonomia polityczna 5 god.; — *Policya czyli nauka administracyi* 4 god.; — *Statystyka państw europejskich pierwszego i drugiego rzędu* 3 god.; — *Te-*

Część Literacko-Artystyczna.

WYJĄTEK
Z PAMIĘTNIKÓW HERCENA.

(*Tom II. — Rozdział XXVII*).

Tłumaczył * * *

(Ciąg dalszy).

Guberski rząd — Jestem pod własnym dozorem — Duchoborcy i Paweł — Ojcowska władza dziedziców i dziedziczek — Hr. Arakczejew i wojskowe kolonie — Kanibalskie śledztwo — Uwolnienie od służby.

Przed odjazdem mówił mi hr. Strogonow, że nowogrodzki wojenny gubernator Elpidifor Antiochowicz Zurow jest w Petersburgu, że mu mówił o mojém mianowaniu i radził, żebym pojechał do niego. Znalazłem w nim dosyć prostego i dobrodusznego jenerała, w armijskim uniformie, niewielkiego wzrostu i średnich lat. Pomówiliśmy z sobą z pół godziny, bardzo uprzejmie odprowadził mnie do drzwi i tak rozstaliśmy się.

Przyjechawszy do Nowogrodu udałem się do niego. Przemiana dekoracyi była zadziwiającą; w Petersburgu gubernator był gościem, tu zaś u siebie w domu, nawet wzrostem zdawał mi się wyższym. Bez żadnego powodu sądził stósownem uprzedzić mnie: że nie cierpi, aby radcy zabierali głos lub obstawali na piśmie przy swojém zdaniu; że to tamuje tok spraw, że w razie potrzeby można się rozmówić, a jak przyjdzie do pisemnego zdania, to ten lub ów musi wyjść ze służby. Uśmiechnąwszy się, nadmieniłem, że mnie trudno odstraszyć dymisyą, która jest jedynym celem mojéj służby, i dodałem, że póki przykra konieczność znaglać mnie będzie do służby w Nowogrodzie, zapewne nie będę miał zręczności podawania swoich opinij.

Téj rozmowy było dosyć dla nas obu — odchodząc postanowiłem nie zbliżać się do niego; o ile mogłem sądzić, wrażenie, jakie uczyniłem na gubernatorze, było toż samo, co moje o nim, tj. żeśmy się cierpieć nie mogli o tyle, o ile to było podobném przy tak niedawnéj i powierzchownéj znajomości.

Przypatrzywszy się bliżéj organizacyi guberskiego, rządu spostrzegłem, że moje położenie nie tylko było bardzo nieprzyjazne, ale nawet nadzwyczaj niebezpieczne. Każdy radca odpowiadał za swój wydział i dzielił odpowiedzialność za wszystkie inne; czytać papiery wszystkich wydziałów było niepodobieństwem, trzeba więc było podpisywać się na wiarę. Gubernator trzymając się swojego zdania, że radca nie powinien radzić — przeciw rozsądkowi i prawu podpisywał pierwszy po radcy, do którego wydziału należała sprawa; osobiście było to z wielką dla mnie korzyścią, bo w jego podpisie znajdowałem niejaką gwarancyę, raz, że był równie odpowiedzialnym, a potém, że często z pewnym naciskiem mówił o swojéj nieskażonéj uczciwości i robespierowskiéj bezinteresowności; co się tyczy podpisu innych radców, ci bardzo mało mnie zaspokajali. Byli to ludzie skalani, dawni pisarze, którzy dziesiątkami lat służby dobili się téj posady, tylko z niéj mieli sposób utrzymania tj. jedynie z wziątków. Nie było co na nich powstawać: z rodziną było niepodobieństwem utrzymać się z pensyi 1200 rubli asygnacyjnych.

Jak zmiarkowali, że się z nimi nie będę dzielił, ani sam grabił, zaczęli na mnie patrzyć jak na nieproszonego gościa i niebezpiecznego świadka; nie zbliżali się bardzo do mnie, zwłaszcza dostrzegłszy, że stosunki gubernatora ze mną były bardzo oziębłe. Jeden drugiego pilnował i przestrzegał, ja ich zaś zupełnie nie obchodziłem.

Moi szanowni koledzy nie bali się wielkich pieniężnych wyzyskiwań i narachowań, bo sami nic nie mieli; tém więcéj mogli ryzykować, o im większą korzyć chodziło: czy im 500, czy 500,000 zaliczą, to im było wszystko jedno. Część pensyi szła w takim wypadku na wynagrodzenie skarbu i mogłaby się ciągnąć 200, 300 lat, gdyby tak długo urzędnik pociągnął. Zwykle albo urzędnik albo cesarz umierał, a w takim razie następca w pierwszéj radości darowywał długi. Takie manifesty często się zjawiają i za życia panującego: z powodu urodzin, pełnoletności itp. wydarzeń. Ci panowie na to liczą, mnie zaś schwyciliby tę część majątku i te kapitały, które mi ojciec wydzielił.

Byłoby jeszcze lżéj dla mnie, gdybym się mógł spuścić na moich naczelników biór; starałem się o ich przywiązanie, obchodziłem się grzecznie, wspierałem pieniędzmi, i tylko do tego doszedłem, że przestali mnie słuchać. Bali się tylko tych radców, którzy się z nimi jak z chłopcami obchodzili i podchmieleni przychodzili na służbę; byli to bardzo biedni ludzie bez najmniejszego wykształcenia, bez najmniejszych nadziei, cała ich poetyczna strona zasadzała się na małych garkuchniach i wódce. W swoim więc wydziale trzeba się było równie mieć na ostrożności.

Z początku gubernator dał mi IVty oddział, gdzie się mieściły sprawy tyczące się monopolu wódki i wszelkie pieniężne; prosiłem o przemianę, lecz nie chciał, twierdząc, że niema prawa tego uczynić bez zezwolenia innego radcy; w przytomności gubernatora zapytałem radcę drugiego oddziału, zgodził się i zamiana nastąpiła. Nowy mój oddział nie był tak ponętnym: do niego należały paszporta, różne cyrkularze, sprawy o nadużyciach władzy włościańskiéj, o rozkolnikach, fałszerzach monety i znajdujących się pod nadzorem policyi.

Nie można sobie wyobrazić nic potworniejszego, głupszego; pewien jestem, że trzy czwarte czytelników nie uwierzą temu, a jednak jest to najrzetelniejszą prawdą, że będąc radcą gubernialnym zarządzającym IIgim oddziałem sprowadzałem i podpisywałem co trzy miesiące raport policmajstra o samym sobie, znajdując się pod dozorem policyi. Policmajster z grzeczności nic nie wpisywał pod rubrykę prowadzenia się, a pod rubryką, czém się zatrudniam, dodawał: „Zajmuje się służbą państwa." Oto, do jakich Herkulesowych słupów bezrozumu dojść można: mając trzy nienawidzące się policye, zamiast praw są kancelarskie formy i feldfeblowskie pojęcia w miejscu rozumu stanu.

Ta niedorzeczność przypomina mi wypadek, który się niedawno wydarzył w Tobolsku. Cywilny gubernator miał spór z wicegubernatorem. Walka toczyła się na papierze, i jeden drugiemu dosadzał urzędowemi przytykami i dowcipami. Wicegubernator ciężki pedant, formalista, uczeń niegdyś seminaryum z wielką trudnością sam pisał swoje zatrute odpowiedzi i rozumie się całe życie przeciągał ten spór. Wypadło, że gubernator wyjechał na jakiś czas do Petersburga. Wicegubernator zajął jego miejsce i w tym charakterze odebrał papier bardzo ostry od siebie, który był wysłał w wiliję; ani chwili nie namyślał się, tylko kazał sekretarzowi odpowiedzieć, podpisał, i odebrawszy go potém jako wicegubernator, znowu wziął się z usilnością i natężeniem do energicznego odpisu samemu sobie. Uważał on to za najwyższy obowiązek sumienia i uczciwości.

Z pół roku dźwigałem to ciężkie i nudne jarzmo; każdego dnia o 11ej rano ubierałem się w mundur, przyczepiałem cywilną szpadkę i udawałem się do sali obrad; o 12tej przychodził wojenny gubernator, nie zwracał najmniejszej uwagi na radców, prosto szedł do kąta, stawiał pałasz, popatrzył w okno, poprawił włosy, podchodził do swego krzesła i dopiero się ukłonił. Zaledwie wachmistrz z ogromnemi stojącemi szpakowatemi wąsami otworzył z powagą drzwi i dał się słyszeć brzęk szabli w kancelaryi, już wszyscy radcy wstali i z pochyloną głową zostawali dopóki gubernator nie usiadł. Pierwszą oznaką mojej opozycyi było: że nie brałem udziału w tem ogólnem staniu i nachyleniu się, tylko kłaniałem się dopiero wtenczas, jak gubernator nam się skłonił. Nie bywało sporów i gorących rozpraw: rzadko kiedy radca zasięgał poprzednio zdania gubernatora, lub ten o cobądź zapytał radcę. Przed każdym leżał stos papierów, na których każdy pisał swoje imię — byłato fabryka podpisów. Pomnąc na znamienitą uwagę Taileranda nie starałem się zajaśnieć szczególniejszą gorliwością, i o tyle zajmowałem się sprawami, o ile wypadało, żeby nie zasłużyć na napomnienie lub nie wpaść w biedę. Jednak były dwa przedmioty w moim oddziale, których tak lekko zbywać nie chciałem: sprawy rozkolników i nadużycia władzy właścicieli.

Rozkolników nie prześladują u nas bezprzestanie: napada tylko czasami jakiś szał na synod i ministerstwo spraw wewnętrznych, robią najazd na jakąś gromadkę, obedrą ją, i znowu przycichną. Zwykle rozkolnicy mają zmyślnych agentów w Petersburgu; ci ich ostrzegają o niebezpieczeństwie — natychmiast zbierają składkę, chowają swoje księgi i obrazy, poją prawosławnego popa, prawosławnego sprawnika, dają okup i znowu są spokojni na jakie lat dziesięć.

Za panowania Katarzyny było dużo duchoborców w nowogrodzkiej gubernii. Ich naczelnik starzec (mieszkał podobno w Zajcowie) nadzwyczaj był poważanym; Paweł jadąc na koronacyę do Moskwy kazał go do siebie przyprowadzić, zapewne w celu nawrócenia go. Duchoborcy, jak Kwakrzy, nie zdejmują czapki; z nakrytą więc głową wszedł siwy starzec do gatczyńskiego imperatora; tego już nie mógł wytrzymać — drobna i opryskliwa obraźliwość szczególniej znamionowała Pawła i była udziałem wszystkich jego synów oprócz Aleksandra; mając w ręku dziką władzę nie pojmowali nawet tego uznania swej siły, które powstrzymuje wielkiego psa od rzucenia się na maleńkiego.

— Przed kim ty stoisz w czapce? — krzyknął nadymając swoje policzki i z oznakami wściekłego gniewu — znasz ty mnie?

— Znam — odpowiedział spokojnie rozkolnik — ty Paweł Petrowicz.

— Okuć go w kajdany — zasłać do ciężkich robót — wrzasnął rycerski Paweł.

Starca schwycili, a cesarz kazał wieś w której mieszkał zapalić na cztery rogi, a wszystkich mieszkańców wysłać na Syberyą. Na drugiej pocztowej stacyi ktoś z otaczających go rzucił mu się do nóg, i wyznał, że zatrzymał spełnienie najwyższego rozkazu i oczekuje żeby go pierwej jeszcze raz powtórzył. Wytrzeźwiał niejako Paweł i pojął, żeby się dziwnie ludowi w początkach panowania okazał, rozkazując ogniem niszczyć wsie i wysełać starców do kopalń bez żadnego sądu. Co do wsi nakazał synodowi rozpatrzeć całą sprawę, a starca odesłać na całe życie do klasztoru Spaso-efiminejewskiego; myślał, że prawosławne mnichy domęczą go prędzej od ciężkich robót, ale zapomniał, że nasi mnisi nietylko prawosławni, ale także lubią pieniądze i wódkę — a rozkolnicy wódki nie piją, a pieniędzy nie żałują. Duchoborcy mieli starca za świętego, ze wszech stron Rosyi odbywali pielgrzymkę do niego i wagą złota zdobywali sobie przystęp. Starzec siedział w swojej celi cały ubrany biało, zwolennicy wybili płótnem ściany i sufit jego mieszkania. Po jego śmierci wyprosili sobie pozwolenie pochowania go przy rodzinie i uroczyście ponieśli na rękach ciało od Włodzimierza do nowogrodzkiej gubernii. Tylko duchoborcy wiedzą o miejscu jego spoczynku, są przekonani, że za życia miał dar robienia cudów i że jego ciało na zawsze zostanie nietkniętem.

Dowiedziałem się o tem wszystkiem częścią od włodzimierskiego gubernatora Kurnty, częścią od postylionów nowogrodzkich, nareszcie od starszego w klasztorze efimiewskim. W tym klasztorze nie ma więcej politycznych więźniów, chociaż wię-

orya statystyki godz. tyg. prof. Dr Dunajewski.

Ćwiczenia w prawie i postępowaniu karném godz. tyg. prof. Dr. Koczyński.

Historya prawa polskiego od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce 5 godz. tyg; — *Kodeks cywilny francuski a mianowicie wiadomości wstępne, prawo osobowe i rzeczowe* (Ks. I i II) 4 god. tyg. prof. Dr Burzyński.

Nauka praktyczna nadzwyczajnego procesu cywilnego, god. tyg. Docent Dr Szlachtowski.

W języku niemieckim:

Historya państwa i prawa niemieckiego I częś codziennie;—*Powszechne niemieckie prawo prywatne* codziennie prof. Dr Buhl.

Powszechne austr. prawo cywilne 8 god. tyg.;— *Ustawodawstwo skarbowe austr.* 4 god.;—*Rys skarbowości austr.* godz. tyg. prof. Dr Hammer.

Prawo karne austr. 6 god. tyg. — *Prawo górnicze austr.* 2 godz. tyg. prof. Dr Koczyński.

Postępowanie cywilno-sądowe aust. codzień — *Prawo handlowe i wekslowe austr.* 5 godz. prof. Dr Fierich.

Nauka o dowodach w procesie cywilnym, 2 godzin Docent Dr Szlachtowski.

Wykłady *filozofii prawa i prawa narodów europejskiego*, później będą ogłoszone.

C. Wydział lekarski.

W języku polskim:

Anatomia opisowa ludzka codziennie; — *Anatomia topograficzna rąk i nóg* 3 godzin; — *Osteologia zwierząt kręgowych* god. tyg.;— *Ćwiczenia anatomiczno-sekcyjne*, codziennie, prof. Dr Kozubowski.

Fizyologia zmysłów i ruchu 3 godzin;— *Wykłady antropologiczne w sposobie dostępnym dla kandydatów wszystkich wydziałów uniwersyteckich* 5 godz.; — *Fizyologia mowy*, prof. Dr Majer.

Fizyologia odżywiania, krążenia, i wydzielania 3 godziny;— *Histologia* 2 godz.;— *Ćwiczenia w pracowni fizyologicznej* codzień prof. Dr Piotrowski.

Patologia ogólna codzień; — *Formokologia ogólna*, 3 godziny; — *Katagrafologia* 2 godziny prof. Dr Skobel.

Anatomia patologiczna ogólna, codzień; — *Ćwiczenia prakt. w sekcyach patolog.* 3 godzin, prof. Dr Teichmann.

Klinika lekarska, tudzież wykład szczegółowej Patologii i Terapii, codz. prof. Dr. Dietl.

Szczegółowa Patologia i Terapia chorób chirurg. wraz z Kliniką chirurg. codz. prof. Dr Bryk.

Wykład prakt. okulistyki przy chorych w Klinice stałej i ruchomej, codz. prof. Dr Sławikowski.

Wykłady teoretyczne i prakt. o położnictwie, 4 godz.— *Klinika położnicza wraz z wykładem prak.* codzień; — *O chorobach kobiet.* 2 godz. prof. Dr Kwaśniewski.

Medycyna sądowa codz. prof. Dr Gilewski.

Nauka o zarazach zwierząt domowych 3 godziny prof. Dr Mohr.

O chorobach skórnych i wewnętrznych, 5 godzin docent Dr Rosner.

Semiotyka moczna na podstawie Chemii i Mikroskopii 3 godz.; — *Chemii lekarsko-sądowej Część I tj. śledzenie trucizn nieorg. w wypadkach lekarsko-sądowych*, 2 godz. docent Dr. Kryda.

W języku niemieckim:

Rozprawy ustne dotyczące ważniejszych rozdziałów fizyologii, godz. tyg. prof. Dr Piotrowski.

Encyklopedya nauk lekarskich, godz. tyg. prof. Dr Skobel.

Anatomia opisowa i Patologiczna narządu słuchowego, godz. tyg. prof. Dr Teichmann.

Badania położnicze, godz. prof Dr Kwaśniewski.

O fałszowaniu żywności godz. tyg. prof. Dr Gilewski.

D. Wydział filozoficzny.

W języku polskim:

Historya królów polskich z domu Waza 3 godz. *Prak. ćwiczenia z historyi średniowiecznej i nowożytnej* 2 godz.; prof. Walewski.

Etyka 4 godz. — *Historya filozofii nowożytnej* 3 godz. — *Wstęp do studyów akademickich* god.— prof. Dr Kremer.

Historya literatury polskiej od czasów najdawniejszych aż do XVII wieku 4 godz.; — *Literatura czasów Stan. Augusta i Księstwa Warsz.* 2 godz.; prof. Dr Mecherzyński.

Ogólna teorya zrównań 4 godz.; — *Szeregi aretm. wyższych stopni, oraz szeregi zwrotne wraz z zastósowaniem tak pierwszych jak drugich, tudzież rozbieranie funkcyj ułomkowych na ułomki cząstkowe* 2 godz.; — prof Dr Steczkowski.

Rachunek integralny wraz z zastósowaniem do geometryi 3 godz.; — *Astronomii sferycznej ciąg dalszy* 3 godz. — prof. Karliński.

O cieple 3 godz.; — *Meteorologia* 3 godz.; — *Ćwiczenia prakt. w doświadczeniach dla kandydatów stanu nauczycielskiego* 5 godz.; — *Fizyka doświadczalna* 5 godz.; — prof. Dr Kuczyński.

Botanika ogólna na zasadach Morfologii 5 god.;— *Mineralogia* 5 godz.; — prof. Dr Czerwiakowski.

Chemia nieorganiczna według teoryi typów 5 godz.; — *Chemia farmaczutyczna* 5 godz.;— *Chemia analityczna* 3 godz.; — *Ćwiczenia praktyczne w laboratoryum chemicznem* codz.; — prof Dr Czyrnieński.

Nauka o środku ciężkości i jej zastósowanie godz.; — *Foronomia* 2 godz.; — Docent Dr Kowalczyk.

Rachunek dyfferenc. wraz z zastósowaniem do jeometryi wyższej 3 godz.; — *O działaniach prądów galwanicznych w odległości* godz.; — Docent Dr Zajączkowski.

Literatura rosyjska 2 godz.; — *Język rosyjski* 4 godz.;— *Język starosłowiański* 2 godz.;— nauczyciel Mecherzyński.

Historya literatury francuskiej w XVIII;— *Tłómaczenie Histoire de Charles XII par Voltaire* 3 godz.;— *Ćwiczenia gramatyczne; — czytanie i tłómaczenie wyjątków znakomitszych autorów* 3 godz.;— nauczyciel Aubertin.

W języku niemieckim:

Rozwój historyczny monarchii austr. 5 godz.; — *Prak. ćwiczenia w historyi starożytnej* 2 godz.; — prof. Dr Wacholz.

Starożytności greckie 3 godz.; — *Styl łaciński* 2 godz.; — *Iliada* 2 godz.; — *Caesar de bello gall.* 2 godz.; — prof. Dr Jülg.

Historya dramatu niemieckiego 3 godz.; — *Historya języka niemieckiego* 2 godz.— prof. Dr Bratranek.

Wiedeń 27 sierpnia. Z poowodu odbytego z d. 26 b. m. wieczorem olbrzymiego pochodu z pochodniami do Schönbrunn, dla uczczenia Cesarzowéj, przesłała N. Pani następujące pismo odręczne burmistrzowi miasta Wiednia Dr. Zelince:

„Kochany panie burmistrzu! Z uczuciem radości z powrotu do Wiednia ściśle połączoną jest wdzięczność moja za piękne, uroczyste przyjęcie, które mnie tu w drugiéj mojéj ojczyźnie spotkało.

Przez to i przez serdeczne współczucie, którego ja i cesarski mój małżonek podczas choroby mojéj ze wszystkich stron państwa otrzymywaliśmy wzruszające dowody, stały się dla mnie Wiedeń i Austrya, jeżeli można jeszcze droższemi i cenniejszemi.

„Pragnę, aby się dowiedziano o tem i proszę abyś wiedeńczykom udzielił téj wiadomości.

Schönbrunn d. 26 sierpnia 1862.

Elżbieta r. w.

— Pierwsze pełne zgromadzenie zboru prawników w Wiednia odbyło się w d. 24 b. m. o godz. 9téj zrana w wielkiéj sali redutowéj. Pomiędzy obecnymi znajdowali się ministrowie Schmerling i Lasser; jeny prokurator Schwarz z Drezna zagaił krótką przemową posiedzenie i zawiadomił zgromadzenie, że deputacya stanowa zboru prawników tajnego radzcę Wächtera na prezesa obrad proponuje.

Wächter objął przy okrzykach zgromadzenia kierownictwo obrad, mówiąc, że nie tai przed sobą licznych trudności połączonych z zaszczytem, jaki go już po raz wtóry spotyka, lecz chce uledz woli zgromadzenia. Stawiano mu nieraz pytania co zbór prawników chce, co może zdziałać? Co zbór prawników chce zdziałać mówi p. Wächter, wyrażone jest w statutach, to jest osobistego zbliżenia, a przeto pojednania widoków, odbudowania wspólnego prawa niemieckiego; co zbór prawników zdziałać może? to okaże sprawozdanie z czynności ostatniego niemieckiego zboru prawników na najbliższem posiedzeniu. Zbór prawników nie ma wprawdzie żadnéj siły zewnętrznéj na któréj mógłby się opierać, lecz ma za sobą siłę opinii publicznéj, siłę prawdy i potrzeby moralnéj. Mowca zamyka krótką swą przemowę temi wyrazami:

„Obyśmy i teraz usiłować mogli, aby siłę tę mieć przy boku."

Prezes mianuje z mocy atrybucyj przyznanych mu statutem czterech wiceprezydentów: pp. Heina prezesa Izby deputowanych, Wartenslebena, radzcę sądu miejskiego z Berlina, Düringa z Zelle i Rizego szefa sekcyi w ministeryum sprawiedliwości; sprawozdawcami zaś pp. Bartha z Kaufbeuern, adwokata Albrechta z Hanoweru, sekretarza rady Waltera z Wiednia, Federa adwokata z Offenburga w Badeńskiem i Probsta nadasesora sądowego w Tübingen.

Sędzia miejski Hiersemenzel wstępuje na trybunę jako referent w pierwszym przedmiocie porządku dziennego to jest w sprawie wniosku deputacyi stanowéj, mającego na celu zmianę § 6. Zmiana ta zamierza skrócić obrady pełne i wnioski aby „zlać w jeden pierwszy i drugi oddział zboru prawników", daléj „że uchwały oddziałów mają być komunikowane pełnemu zgromadzeniu, jednakże rozbiór i rozstrzygnienie pełnego zgromadzenia wtedy ma nastąpić, jeżeli przez dotyczący oddział lub przynajmniéj przez 10 członków są proponowane, i przez zgromadzenie uchwalone zostają po krótkiéj dyskusyi przyjęte.

Znany profesor Jhering z Giessen referuje następnie wniosek sędziego miejskiego Hiersemenzel: Niemiecki zbór prawników zechce orzec, „że godność sądownictwa i kierunek istotnéj sprawiedliwości tam tylko są ubezpieczone, gdzie sędzia na pytanie czy ustawa konstytucyjnie doszła do skutku, bez żadnego ograniczenia w rozbiór zapuszczać się może. Mowca mniema, że wniosek ten dwie w sobie mieści kwestye; lecz pierwszą on tylko chce rozbierać, drugą zaś zostawić przypadkowi; w monarchii konstytucyjnéj wolno jest rządowi, pewne stosunki rozporządzeniami urządzać, pod względem innych ustaw ważność ich zależy od przyzwolenia stanów. Panujący jest jedynym subjektem władzy prawodawczéj. Pierwsze pytanie jest: jeżeli rozporządzenie do którego ważności wymaganem jest współdziałanie stanów, zostanie wydanem, czy sędzia winien je zastosowywać, lub czy ma się pytać, czyli stany konstytucyjnie w wydaniu go współdziałały?— Drugie pytanie jest: jeżeli chodzi o zastosowanie ustawy, czy sędzia potrzebuje badać czyli wszystkie formy przy wydaniu go zostały zachowane? Co się tyczy ostatniego pytania, oświadcza mowca, że nie czuje się kompetentnym do rozstrzygnienia go nie będąc politykiem lecz prawnikiem, pierwsze atoli pytanie należy do zakresu prawa cywilnego, niepojmuje przeto jak można sędziemu odmówić prawa badania rozporządzeń pod względem ich konstytucyjnéj ważności, wszak w wielu konstytucyach stoi wyraźnie: „rozporządzenia te wymagają do swéj ważności współdziałania stanów". Gdyby chciano nieważne rozporządzenie utrzymać w mocy, to współdziałanie stanów w ustawodawstwie byłoby złudzeniem, byłoby to podobnie jak gdyby kto otrzymał beczkę pod warunkiem, że można w niéj wywiercić dziurę, natenczas posiadałby wprawdzie beczkę, lecz płyn o który głównie chodzi wyciekłby całkiem. W Wirtembergu, Bawaryi i Badeńskiem uznane jest prawo badania konstytucyjności rozporządzenia. Również i w literaturze największe znakomitości za tem obstawały prawem, jak Feuerbach, Wächter, Bluntschli, Puchta, Bargerow, Kohl. Od was zależy, panowie, orzekł w końcu mowca na szalę owych powag, waszą przeważną dorzucić powagę, chodzi bowiem o przekonanie się jakie zdanie w tym przedmiocie stanu sędziowskiego w Niemczech.

Prezes otwiera dyskusyę nad wnioskami: „rozporządzenia, któreby do ważności swéj przyzwolenia stanu wymagały, nie mają dla sędziego mocy obowiązującéj".

Wnioskodawca Hiersenmenzel nie zgadza się z wnioskiem referenta i utrzymuje wniosek swój pierwotny.

Bluntschli występuje przeciw wnioskowi o ile tenże ściąga się do ustaw, zgadza się jednak pod względem prawnéj dedukcyi z referentem, lecz różni się z jego sposobem zapatrywania się jakoby panujący był jedynym subjektem władzy prawodawczéj; mieści ona się w panującym i w stanach; rola reprezentacyi narodowéj nie jest jedynie negacyjną, zapobiegającą, jak referent utrzymuje, lecz i pozytywną, twórczą.

Wächter sądzi być rzeczą odpowiednią oba te pytania w obradach rozłączyć od siebie. Reichensperger z Berlina mówi przeciw temu rozdziałowi, na co prezydujący oświadcza, że kwestyę tę rozdzieli nie przy obradach lecz przy głosowaniu.

Reichensperger długą ma mowę, skierowaną przeciw wnioskowi Hiersemenzla, która niecierpliwi zgromadzenie. Odtąd obrady przybierają burzliwy charakter, wołania: „głośniéj", „zamknąć dyskusyę" odzywają się coraz częściéj i z wzrastającą gwałtownością.

Przemawiają jeszcze Klang z Hanoweru, Meiersohn z Aschafenburga, Sobath z Raciborza, Schaffrath z Drezna, Haller z Manheimu, oba ostatni wyłącznie za wnioskiem Hiersenmenzla. Haller mówi: Prawnicy byli dość długo sługami władzy, sfałszowali oni prawo, a niektórzy z pomiędzy nich nie wstydzili się stawiać inkwizycyę jako niemiecką instytucyę państwa. Aksiomat: „sędzia nie powinien stać po nad prawem" jest sofizmatem, prawdą zaś jest że „po nad sędzią stoi tylko prawo". Sędziemu musi służyć prawo rozbierania, aby prawdziwego prawa nie krzywdziła okrzyczana sprawiedliwość gabinetowa. Mowca zaleca przyjęcie wniosku Hiersemenzla.

Przeciw wnioskowi Hiersenmenzla mówi Pope z Hanoweru. Frank z Pragi wnosi, aby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, gdyż wniosek ten jest wyłącznie politycznéj natury. Brix wnosi, aby cała kwestya z powodu, że nie jest dostatecznie wygotowaną, przekazaną została czwartemu zborowi prawników.

Głos mają referent i wnioskodawca. Referent stara się w gruntownéj mowie zarzuty przeciw wnioskowi jak przezeń został sformułowanym zbezsilnić, zgromadzenie jednak okazuje taką niecierpliwość, że Hirsenmenzel, gdy mu prezes p. Ihering dał głos, zawołał: Ponieważ znakomita mowa mego poprzednika w taki sposób była przerywaną, zrzekam się głosu, oświadczam jednak, iż gotów jestem przyłączyć się do wniosku referenta, jeżeli po wyrazie „panujący" wyrazy „lub rząd państwa", przyjąć jest gotów.

Przy głosowaniu odrzucone zostają znaczną większością wnioski Dra Brix i Dra Frank i wniosek referenta w ten sposób przyjęty: rozporządzenia i uchwały panującego i rządu, których treść tylko w formie prawa z przyzwoleniem stanów uchwaloną być winna, nie mają dla sędziego mocy obowiązującéj. Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 11.

Królestwo Polskie.

W *Dzienniku Powszechnym* z 25go t. m. ogłoszono następujące sprawozdanie urzędowe z procesu przeciw Ryllowi, obwinionemu o zamach na margr. Wiejopolskiego; sprawozdanie to powtórzymy tu dosłownie czyniąc jednak uwagę, iż nietylko śledztwo ale i sąd toczył się tajemnie, nierobiono nawet komedyi publicznego końcowego sądowego posiedzenia, a przeto sprawozdanie nie może mieć cechy wiarogodności.

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko politycznemu przestępcy Ludwikowi Ryll.

Dnia 26go lipca (7 sierpnia) o godzinie 4éj po południu policya odstawiła do cytadeli Aleksandrowskiéj, przyarestowanego za zamach tegoż dnia dokonany wystrzałami z rewolweru, na życie Naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem hrabiego Wielopolskiego, margrabiego Gonzaga Myszkowskiego, człowieka mianującego się Ludwikiem Ryllem, wraz z odebranym mu rewolwerem.

Zaraz po odstawieniu tego człowieka do cytadeli, okazały się na nim mocne symptomy choroby, które pozbawiły go czucia i pamięci, do tego stopnia, że nawet życie jego było w wielkiem niebezpieczeństwie, i dla tego zupełnie niepodobna było przystąpić natenczas do badania go. Symptomy te, według opinii wezwanego dla udzielenia mu pomocy lekarskiéj głównego doktora Aleksandrowskiego szpitala wojskowego Wołoduckiego, były następstwem pijaństwa i wielkiego przelęknienia, a w skutku przedsięwziętych przez niego środków, stan chorego został ulżony, poczem odesłano go na leczenie do szpitala.

Komisya śledcza, przystąpiwszy zaraz do prowadzenia śledztwa co do tego wypadku, obejrzała odebrany od przestępcy rewolwer, który okazał się o pięciu strzałach, z napisem na lufie „Imperiale patent revolver" bez oznaczenia nazwiska majstra i miejsca gdzie był wyrobiony; znaleziono w nim jeszcze trzy naboje, z założonemi na brandrurkach pistonami; pozostałe zaś dwa naboje, jak to wyraźnie dawało się spostrzegać z świeżego w lufie okopcenia prochem, niedawno były wystrzelone.

Na prośbę Komisyi śledczej, Naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskiem margrabia Wielopolski, zawiadomił ją, że 26 lipca (7 sierpnia) we czwartek, o godzinie $2^3/_4$ po południu, kiedy wchodził do Komisyi rządowej przychodów i skarbu, ponieważ ten dzień w tygodniu wyznaczony był jako stały na sesye Komisyi skarbu, na których bywał obecnym, w sieni na dole Komisyi spostrzegł młodego człowieka ubranego w paletot, który wymierzył do piersi margrabiego z rewolweru, jaki miał w ręku. Margrabia Wielopolski, chcąc rozbroić tego człowieka za pomocą znajdującej się w jego ręku laski, zwrócił się ku niemu; lecz ten spuściwszy rękę z pistoletem bez dania wystrzału, wybiegł na podwórze. Postępując za nim kilka kroków, margrabia wskazał na niego swą laską i zawołał, żeby schwytano złoczyńcę, który uciekając, odwracał się w tył i mierzył do margrabiego z pistoletu. Widząc, że ten młody człowiek był już daleko, margrabia powrócił nazad i kiedy znów wstępował na schody prowadzące do Komisyi skarbu, usłyszał z tyłu za sobą dwa wystrzały jeden po drugim, które zresztą żadnego obrażenia margrabiemu nie uczyniły. Złoczyńca, zamierzając potem uciec, wybiegł przez podwórze banku polskiego, lecz w bramie prowadzącej z trzeciego podwórza na ulicę Elektoralną, został ujęty przez stróża banku Franciszka Koszanowskiego i przez niższych stopni Niżegorodzkiego pułku piechoty, przy pomocy stangreta margrabiego, Jana Wścisłowskiego i woźnego Komisyi skarbu Bajgera, który tego dnia był dyżurnym przy margrabi i towarzyszył mu do Komisyi skarbu.

Następnie zawezwani zostali do Komisyi śledczej na świadków ci, którzy ujęli przestępcę: stróż z gmachu banku polskiego, Franciszek Koszanowski, wieku lat 44, niższe stopnie Niżegorodzkiego pułku piechoty: gefrejter Kuźma syn Jana Prazdnikow, wieku lat 27, szeregowi: Jan syn Stefana Antonow, wieku lat 25 i Filip syn Denisa Szirijajew, wieku lat 55, stangret margrabiego Wielopolskiego Jan Wścisłowski, wieku lat 42, woźny Komisyi skarbu Antoni Bajger, wieku lat 54, stróż drukarni Komisyi skarbu Michał Kozłowski, wieku lat 28, i przekupka wiktuałów w sieni Komisyi skarbu, Józefa Wosiakowa, wieku lat 47, a na zapytania Komisyi śledczej, niższe stopnie bez składania przysięgi, a reszta osób pod przysięgą zeznały:

Wścisłowski: że 26 lipca (7 sierpnia) o godzinie $2^1/_2$ po południu, podwiózłszy w otwartym powozie margrabiego Wielopolskiego do przedsionka Komisyi rządowej skarbu, dostrzegł stojących w tym przedsionku pięć nieznanych mu osób. Skoro margrabia wysiadł z powozu, zeznający nie zdołał jeszcze odjechać od przedsionka, kiedy usłyszał głośne wołanie margrabiego, a zaraz potem wystrzał; obróciwszy się, zobaczył wybiegającego z przedsionku człowieka, który zwróciwszy się, znów wystrzelił ku przedsionkowi z trzymanego w ręku rewolweru i zaraz pobiegł na lewo, koło powozu, na drugie podwórze ku bankowi. Zeznający nie będąc w stanie pozostawić bez dozoru gorących koni, ruszył galopem z powozem za uciekającym, wołając, żeby go łapano. Tymczasem złoczyńca przebiegłszy przez trzy podwórza banku, został na jego wołanie ujęty w bramie idącej na Elektoralną ulicę, przez stróża, żołnierzy i woźnego.

Bajger zeznał: towarzysząc w wyżéj wymienionym dniu, jako dyżurny woźny, margrabiemu Wielopolskiemu, skoro margrabia wysiadłszy z powozu przy Komisyi skarbu wchodził na schody, w przedsionku tejże Komisyi zeznający idąc za margrabią z paltotem jego na ręku, dostrzegł stojących w przedsionku na lewo, kilku nieznanych mu urzędników i zobaczył że margrabia zwróciwszy się w bok zamierzył się laską na stojącego po lewéj stronie od margrabiego na dwa kroki, jakiegoś

---

ziemia i teraz napełnione popami i sługami cerkiewnymi, nieposłusznemi dziećmi, na które się rodzice skarżyli itd. Archimandryta wysoki pleczysty mężczyzna, w futrzanej czapce, wprowadził nas na dziedziniec więzienia; jak tylko wszedł, podoficer z bronią podszedł do niego i zaraportował: „Waszej przewielebności mam zaszczyt zaraportować, że w zamku więziennym wszystko w porządku, aresztantów tyle i tyle:

Archimandryta w odpowiedzi pobłogosławił go.

Jaka mieszanina!

Sprawy o rozkolnikach były tego rodzaju, że lepiej było ich nie zaczepiać, przepatrzyłem je i zostawiłem w pokoju. Przeciwnie sprawy o nadużyciach właścicieli trzeba było silnie ująć w ręce — zrobiłem com mógł i otrzymałem na tem grząskiem polu zwycięztwo wyswobodziwszy od prześladowania młodą jednę dziewczynę i oddając pod opiekę pewnego oficera z marynarki. Zdaje mi się, że to jedyne zasługi mego urzędowania.

Pewna pani trzymała służącą nieposiadając żadnych dokumentów, że jest jéj poddanką; ta ją prosiła, żeby rozpatrzyła jéj prawa do stanu wolnego. Mój poprzednik z wielką roztropnością postanowił, żeby do rozstrzygnienia sprawy zostawić ją w dawnej zawisłości u pani. Mnie wypadało podpisać ten wyrok. Udałem się do gubernatora i przedstawiłem, że niezazdrośne będzie położenie téj dziewczyny zostawiając ją pod władzą pani, na którą podała prośbę.

— A cóż z nią zrobić?

— Zatrzymać w policyi.

— A na czyj koszt?

— Na koszt właścicielki, jeśli wyrok przeciw niej zapadnie.

— A jak nie?

Szczęściem wszedł guberski prokurator, on z obowiązku służby, z guzików munduru, powinien być nieprzyjacielem gubernatora, przynajmniej we wszystkiem mu się sprzeciwiać. Umyślnie w jego obecności dalej sprawę przedkładałem. Gubernator zaczął się gniewać, mówić, że cała sprawa i trzech słów nie warta. Prokuratorowi było wszystko jedno co i jak się stanie z tą dziewczyną, jednak zaraz wziął moją stronę i zacytował z dziesięć paragrafów ze zbioru praw.

Gubernator, któremu tem więcej był obojętnym rezultat tej sprawy, powiedział mi z uśmiechem drwiącym:

— Tu jednakowe wyjście, albo do pani, albo do kryminalnego więzienia.

— Rozumie się lepiej do więzienia — odpowiedziałem.

— To będzie odpowiedniejszem do ducha praw— rzekł prokurator.

— Niech będzie, jak chcecie — mówił gubernator, jeszcze więcej się śmiejąc— usłużyłeś pan swojej protegowanej. Jak posiedzi w areszcie z kilka miesięcy, to ci pięknie podziękuje.

Nie przedłużałem sporu, dopiąłem celu usuwając ją od domowego prześladowania, a we dwa miesiące była wypuszczoną z zupełnem przyznaniem jéj praw do wolnego stanu.

Między niezałatwionemi sprawami mojego poprzednika była sprawa zawiła, już lat kilka ciągnąca się o biciu tyrańskiem i innych niegodziwościach dymisyonowanego oficera marynarki Strugoszczykowa, których się dopuścił w swojej wsi. Sprawa zaczęła się od prośby matki na syna, a potem i włościanie nadesłali skargę; z matką jakoś się pogodził, na włościan zaś sam podał skargę, że mieli zamiar zabicia go, w czem jednak żadnych dowodów nie przedstawił. Zeznania matki i dworskich ludzi dowodziły niegodziwości, których się ten człowiek dopuszczał. Przeszło rok spała ta sprawa snem sprawiedliwych; niepotrzebną korespondencyą i zbieraniem objaśnień zawsze można sprawę przewlec do nieskończoności i przyliczając ją do ukończonych pochować w archiwum. Trzeba było zrobić przedstawienie do senatu żeby go wzięto pod opiekę, ale na to koniecznem jest zgodzenie się guberskiego marszałka szlachty; w podobnym razie zazwyczaj marszałkowie odmawiają, niechcąc tracić głosów na wyborach. Puścić w bieg sprawę zupełnie zależało, ale *le coup de grace* w ręku marszałka.

Nowogrodzki guberski marszałek, dawny milicyant, z włodzimierskim medalem, przy spotkaniu, żeby mi pokazać swoje oczytanie, mówił książkowym językiem używanym przed peryodem Karamzynowskim. Wskazując mi raz na pomnik, który sobie samo obywatelstwo wystawiło w nagrodę patryotyzmu 1812 r. okazanego, z pewnem czuciem zaczął mówić o trudnym, świętym, a zarazem chlubnym obowiązku marszałka.

Byłato właśnie woda na mój młyn.

Marszałek przyjechał do guberskiego rządu dla orzeczenia o pomieszaniu zmysłów człowieka z duchownego stanu. Jak wszyscy przewodniczący, wszystkich jurysdykcyj wyczerpnęli wszystkie zapasy niedorzecznych pytań, z którychby słusznie mógł wnieść waryat, że niespełna mają rozumu, i jak już ostatecznie uznali go waryatem, odprowadziłem na stronę marszałka i opowiedziałem całą sprawę. Marszałek ruszał ramionami, okazywał wielkie oburzenie i zgrozę i w końcu odezwał się o oficerze marynarki, jak o najniegodziwszym ladaco, będącym zakałą zgromadzenia szlachty nowogrodzkiej.

— Zapewne na zapytanie odpiszesz pan w tej myśli?

Marszałek przydybany niespodzianie obiecał odpowiedzieć, jak każe sumienie, dodając: „że uczciwość i rzetelność są koniecznemi przymiotami rosyjskiego szlachcica." Wątpiąc trochę o konieczności tych przymiotów, poruszyłem jednak tę sprawę, marszałek nie zawiódł. Sprawa poszła do senatu i pamiętam dobrze tę słodką chwilę, jak do mego oddziału odesłany był ukaz cesarski oddający w opiekę majątek oficera morskiego, a jego pod dozór policyi; oficer był pewnym, że się sprawa skończyła, i jak gromem dotknięty przyjechał po wydanym ukazie do Nowogrodu. Zaraz opowiedziano mu, jak i co się stało; rozgniewany odgrażał się, że zrobi na mnie zasadzkę, napadnie gdzie na ulicy, lecz nie przywykły do lądowych kampanij, skrył się gdzieś cicho w powiatowem miasteczku.

Nieszczęściem przymiot dzikości, rozpusty i srogości z służącymi, z poddanymi częściej się napotyka u naszej szlachty, niż rzetelność i uczciwość. Zapewne nie wielka liczba wykształconych właścicieli nie szamocze się z rana do nocy z swymi służącymi, nie ćwiczy ich codzień, choć i to się zdarza, lecz reszta niewiele się różni od Sołtyczychy i amerykańskich plantatorów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ODPOWIEDŹ

Autorowi artykułu

O towarzyskim języku.

W Nrze 173 *Czasu* pan G. L. pisząc *o towarzyskim języku* ma dobry zamiar wypędzenia z naszego języka długich, niedorzecznych, z obczyzny naśladowanych, a nawet często śmiesznych, wzajemnych w towarzystwie tytułowań. Kończy zachętą używania natomiast zaimka *wy*, i tym sposobem sądzi: że z naszego języka *rudy, czysty kruszec wydobędzie*, i tak udoskonali naszą mowę. Lubo rozsądny Redakcyi *Czasu* przypisek, zwrócił już uwagę p. G. L., że źródło tytułowania się naszego jest inne od tego, które autor podaje; jednak i ja, jako gramatykarz, widząc, że co z naszych obyczajów pochodzi, niemoże być przez wzgląd gramatyczny poprawione, postanowiłem wystąpić i prosić p. G. L.: aby pierwej obyczaje i stosunki nasze wzajemne zmienił. Jeżeli mu się to uda; wtedy dopiero pocieszy się tym pożądanym wypadkiem; że wszystkie te tytułowania się niedorzeczne znikną. Niezastanowiwszy się p. G. L. głębiej, to tytułowanie się dzisiejsze niedorzeczne, naśladowaniu obcych języków przypisuje. Ależ zaimek *wy* jest naśladowaniem jeszcze więcej niewolniczem francuzczyzny, innych romańskich języków i w ostatku nawet sławiańskich! Co większa, jest naśladowaniem nierozumownem; bo mówić w liczbie *mnogiej* do *jednej* osoby jest przeciw rozumowstwu. Możeż więc to być (jak powiada p. G. L.), *antydotą przeciw truciznie, przeciwko szałowi za obcemi językami*.

Jeżeliby autor chciał koniecznie zaimkowi *wy* przyczepić wyobrażenie *uszanowania*, jako w liczbie mnogiej położonemu; to także nietrafnie: bo jużci niemożemy mieć większego uszanowania jak dla Boga, a jednak nikt do Boga nieużywa *wy?* Owszem, to byłoby niejako ubliżeniem przez sam brak rozumowstwa, — i właśnie może dla tego, że do Boga używa się z czcią *ty*; do równych nam, lub wyższych używało się *wy*. *) Życzyćby zaiste należało: aby *ty* weszło (jak np. u Tyrolczyków) stosownie do rozumowstwa w użycie. Ale ani autor, ani ja, gdybyśmy i dłuższe rozprawy zachęcające pisali, podobno się tego nie doczekamy; jak niezdołamy odmienić zwyczajów i obyczajów naszych. Zostawmy to czasowi, szczęśliwszym okolicznościom, a mianowicie panowaniu zdrowej logiki, której autor także nie popiera uznając *wy* za najlepsze, i temu użyciu tak wielki wpływ na udoskonalenie języka przypisując. Jedna uwaga słuszna autora co do zaniechania odmian gramatycznych w nazwiskach np. panna Kordynowiczówna, pensya pani Jordanowej, dzieło wydane przez pana Orzeszkę itp. Ale właśnie autor najmniej się tego dotyka i powiada tylko, że tu jest obszerne pole do rozprawiania. Ja z mojej strony niewidzę potrzeby długiego rozprawiania; bo język dawny aż do naszych czasów najobszerniej to wyrobił, rozszerzył i wydoskonalił. Nic nam więc niepozostaje, jak podanie przodków zachować, i to, co powiedziałem w gramatyce, jest dostatecznem. Niech raczą tylko ziomkowie to odczytywać, i niesuszą głowy naprożno na doskonalenie tego, cośmy odziedziczyli doskonało. Z przyczyny tego dzisiejszego przesadzonego tytułowania się, autor widzi zamęt w języku. Wiem o tem oddawna, że ciżba dzisiejszych gramatykarzów i badaczów ten zamęt w różnych kierunkach do języka wprowadza. Wytykałem to we wszystkich moich dziełach, i jeżeli Bóg pozwoli, wytknę i w przyszłych już do druku wygotowanych. Ale z liczby wprowadzających ten zamęt i pana G. L. niewyłączę; który po tylu rozprawach dowodnie napisanych, upośledza nasz język odmawiając mu zalet, nawet przez obcych uczeńców przyznanych. Nazywa go rudą, z której dopiero ma czysty kruszec wytopić, i to mianowicie przez wprowadzenie w rozmowę towarzyską zaimka *wy*, na miejsce dotąd używanych tytułowań. Jeżeli p. G. L. nazywa usypiaczami tych, którzy usiłowali naszego języka wyższości dowodzić nad innemi, to niech się zastanowi, jakaby nazwa mu przystała, który świetność kruszcową naszemu językowi przez najlepsze głowy, nawet cudzoziemców, przyznaną, niewyrobioną surową rudą pokrywa?

Łańcut 4 sierpnia 1862 r.

Jan Nep. Deszkiewicz.

*) Niech tu autor niezastawia się mową ludu naszego, którą i ja poważam i za wzór podaję. Wyraźnie w wielu miejscach dzieł moich powiadam: że przechowanie najpiękniejszych form naszego języka ludowi przypisuję; ale ten lud prosty nie zawsze umie tych form w przyzwoitych miejscach używać, jak np. i liczby podwójnej. Do gramatykarzów należałoby lud na proste drogi, od wieków wytknięte, naprowadzać: ale oni niestety! i formy dawne skoszlawili, i sami z dróg narodowych zeszli, i drugich sprowadzają.

czkowieka, który wybiegłszy z przedsionka wystrzelił do margrabiego z trzymanego w ręku rewolweru, a potem odskoczywszy jeszcze na krok, wystrzelił raz drugi, tak, że kula przeleciała koło głowy zeznającego. Pierwsza kula trafiła w stojącą w przedsionku szafę, a druga w gzems; nie uczyniwszy margrabiemu żadnego obrażenia. Potém złoczyńca pobiegł na przyległe podwórza ku Bankowi, a za nim puścił się w pógoń zeznający, wołając „łapaj, łapaj“ i stangret margrabiego z pojazdem. Zobaczywszy to, stróż czy woźny drukarni Komisyi skarbu Michał Kozłowski, także puścił się w pogoń za uciekającym na podwórze Banku ku odwachowi, zeznający zaś, nie mający już siły do dalszego ścigania powrócił nazad. Złoczyńca został ujęty przez nieznanego zeznającemu stróża Banku. Wszystko co się stało mogła widzieć przekupka wiktuałów w przedsionku Komisyi skarbu Wosiakowa.

Kozłowski zeznał: że znajdując się w drukarni Komisyi skarbu usłyszał wystrzał i wybiegłszy na podwórze, spostrzegł na podwórzu Banku, nieznanego człowieka uciekającego z rewolwerem w ręku. Zeznający puścił się w pogoń za uciekającym w zamiarze schwytania go, lecz ten ostatni odwróciwszy się zmierzył do niego z rewolweru; kiedy zaś Kozłowski uchylił się na bok od rewolweru i zatrzymał się na chwilę, uciekający korzystając z tego, zaraz zaczął daléj uciekać, a ścigany znów przez zeznającego, na podwórzu Banku znów zmierzył do niego z pistoletu; nakoniec w bramie prowadzącéj z podwórza Banku na ulicę Elektoralną został ujęty przez stróża Banku Franciszka i przybiegłych na wołanie zeznającego wartujących na odwachu żołnierzy. Ktoby zaś mógł dawać pomoc złoczyńcy na podwórzu Komisyi skarbu do spełnienia przestępstwa lub ucieczki, zeznający nie widział; na nikogo podejrzenia co do tego mieć nie może.

Gefreiter Prazdników zeznał: że w dniu 26 lipca (7 sierpnia) około godziny trzeciéj po południu, będąc na warcie w wewnętrznem podwórzu gmachu Banku, zeznający siedział na ławce za platformą i usłyszał dwa, jeden po drugim, wystrzały na trzeciem wewnętrznem podwórzu Banku i zaraz zobaczył uciekającego z tego podwórza, na podwórze na które a znajdował się zeznający, nieznanego człowieka, który w biegu starał się zamknąć bramę rozdzielającą te podwórza jedno od drugiego, a usłyszawszy za nim wołania „łapaj, trzymaj“, rzucił się żeby go schwytać; lecz ten wyjąwszy z pod poły paletota, znajdujący się przy nim rewolwer, wymierzył do niego prosto do piersi. Nie mając przy sobie żadnéj broni, ponieważ karabin swój zeznający pozostawił na koziołku na platformie, nie mógł zaraz ująć uciekającego i uchyliwszy się na bok od pistoleta, zawołał na wartujących żołnierzy żeby przybiegli do niego na pomoc z karabinami. Na to wezwanie przybiegli z wartujących dwóch szeregowych: Jan Antonow i Filip Szirjajew, a tymczasem ścigany człowiek wybiegł już do ostatniéj, trzeciéj bramy Banku, wychodzącéj na ulicę Elektoralną, broniąc się od pogoni zeznającego rewolwerem; lecz kiedy chciał zamknąć za sobą i tę bramę żeby utrudnić pogoń za sobą, stojący w téj bramie stróż, schwytał go z tyłu za ręce i ujął go przy pomocy zeznającego. Zaraz też podbiegli dwaj wyżéj wspomnieni szeregowi, Antonow i Szirjajew z karabinami i pomogli odebrać od ujętego człowieka rewolwer. Natenczas odprowadzili go na odwach i oddali dejżurnemu na warcie oficerowi. Po obejrzeniu przez nich wspomnionego rewolweru, zobaczyli że dwa naboje były z niego wystrzelone, a pozostałe trzy naboje były gotowe do wystrzału z nałożonemi na brandrurki pistonami.

Szeregowi Antonow i Szirjajew, równie jak i stróż Koszanowski zeznali wszystko zgodnie z zeznaniem gefrejtera Prazdnikowa, z tym dodatkiem, że Szirjajew przy ujęciu złoczyńcy wyrwał mu z rąk rewolwer, a Koszanowski, że kiedy schwycił uciekającego przestępcę za ręce, ten ostatni wyrywając się, zamierzył do niego strzelić.

Przekupka Wosiakowa zeznała, że jakkolwiek znajdowała się podczas wypadku pod filarami Komisyi skarbu, gdzie sprzedawała wiktuały i słyszała dwa wystrzały, będąc atoli oddzieloną od schodów wielkiemi stojącemi tam szafami, nie widziała ani tego człowieka, który strzelał, ani innych znajdujących się tam osób.

Następnie, skutkiem poświadczenia lekarza naczelnego szpitala wojennego, że stan zdrowia Ludwika Rylla dozwala pociągać go do krótkich badań w samym szpitalu, Komisya śledcza przystąpiła do badań, nie obciążając go długiemi posiedzeniami, pod dozorem lekarza naczelnego.

Przy tem przestępca zeznał:

Że nazywa się Ludwik Ryll, ma lat 19, że jest katolikiem, bezżennym, urodził się w gubernii Warszawskiéj, we wsi Brzezinach, z ojca Filipa Rylla lutownika, że pochodzi ze stanu szlacheckiego, w którym atoli przez Heroldyę zatwierdzonym nie został, z rzemiosła jest uczniem litograficznym, w ostatnich czasach pracował u litografa Zygmunta Wrońskiego, mieszkał przy ulicy Ogrodowej, w domu pod N. 1,309, w mieszkaniu szewca Staniszewskiego. Pobierał wychowanie w Poznaniu, kosztem hrabiego Gutakowskiego, który tam mieszkał. Po ukończeniu nauk w klasie piątej Poznańskiego gimnazyum realnego, na skutek życzenia hr. Gutakowskiego począł uczyć się sztuki litograficznej tamże w Poznaniu, a trzy lata temu przybył do Warszawy, zostawał czas długi bez zatrudnienia, a następnie przechodząc od jednego litografa do drugiego, wpadał kilka razy w ostatnią biedę, zachorował na słabość syfilityczną i wyleczywszy się, zmuszony został do sprzedania swéj odzieży; przez niejaki zaś czas, nie mając codziennego chleba, pracował u kowala, którego nazwiska nie pamięta. Ojciec jego Filip Ryll był lutownikiem w fabryce Ewansa i przed czterema laty zniknął z Warszawy, lecz dla jakich powodów, oraz gdzie się obecnie znajduje, nie wie. Matka zaś jego Barbara Ryll mieszka w Warszawie, w klasztorze PP. Sakramentek, gdzie ma od klasztoru utrzymanie. Ma braci: Ambrożego lat 24, Antoniego lat 16, oraz siostrę Franciszkę, lecz nie żyje z niemi w zgodzie. Pomimo pomocy, jaką niósł mu hr. Gutakowski, który płacił za jego mieszkanie przez swych plenipotentów, jakim jest obecnie właściciel domu w Warszawie, Franciszek Piętka, który sprawiał mu kilka razy odzież i oprócz tego dawał mu od 12 do 15 rs. na miesiąc, czuł zawsze brak pieniędzy, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy hr. Gutakowski, niezadowolony z doszłych do niego wiadomości o złem jego prowadzeniu się, zaprzestał go wspierać.

Przyznając się dobrowolnie, że miał zamiar zabić margrabiego Wielopolskiego i że 26 lipca (7 sierpnia) strzelił do niego dwa razy z rewolweru, Ryll zeznał co następuje:

Pracując poprzednio w litografii Flecka, poznał tam przychodzącego z księgarni Friedleina, z rachunkami pomiędzy litografią a księgarnią, subjekta Stanisława, z nazwiska mu nieznanego. We dwa tygodnie po wypadku zaszłym 21 czerwca (3 lipca), kiedy Ryll pracował już w litografii Zygmunta Wrońskiego, wracając do domu z kolacyi, spotkał na ulicy Senatorskiej, koło ratusza, wyż wspomnionego Stanisława, który zaprosiwszy go do cukierni, częstował herbatą i rozpytywał szczegółowo o jego położenie. Kiedy Ryll przyznał się ze swą biedą, mówiąc, że poszedłby chętnie do wojska, żeby mieć wyżywienie i że gotów jest do jakiegobądź głópstwa, byle tylko zostać aresztowanym, Stanisław zrobiwszy mu nadzieję, że może być, iż los jego wkrótce polepszy się, nie wdając się w dalsze objaśnienia, rozstał się z nim. Stanisław ten może mieć około 22 lat, jest wzrostu niewielkiego, włosów czarnych, bez brody, wąsów i faworytów, oczu ciemnych, twarzy szczupłej i pociągłej, ubrany był w palto szaraczkowe; szczególnych oznak Ryll w nim nie dostrzegł; jedynie nadzwyczajna bystrość oczu, która budziła w Ryllu pomimowolne podejrzenie, ściągała na niego uwagę. Następnej niedzieli Stanisław, spotkawszy znowu Rylla na ulicy, zaprosił go do foksalu, gdzie przyrzekł czekać na niego, udawszy się tam poprzednio sam. Tym razem Stanisław był w zielonych okularach. Przyszedłszy na foksal, Ryll obaczył tam Stanisława w towarzystwie dwóch nieznanych mu mężczyzn, z których jeden mógł mieć lat 22, miał długie czarne włosy, był dość słusznego wzrostu, miał na sobie tużurek brązowy i spodnie czarne; Ryll dostrzegł w nim jako szczególną oznakę, że podczas rozmowy trzęsły mu się silnie ręce. Nazywano go Feliksem. Drugi miał lat przeszło 30 był dość pełnej tuszy, wzrostu wysokiego, włosów czarnych, miał duże czarne wąsy, na twarzy jego malowała się spokojność, lecz w oczach spostrzegać się dawał surowy wyraz; ubrany był również w tużurek koloru bronzowego, spodnie czarne i czapkę niebieską zwykłego kroju. W ogrodzie na foksalu, osoby te częstowały go piwem, które same piły bardzo umiarkowanie. Tymczasem ten, którego nazwano Feliksem, począł mówić o polityce, zapewniając, że wybuchnie tu wkrótce powstanie, że do tego porobione już zostały wszystkie przygotowania, że dokonanem to zostanie bez rozlewu krwi, że stosunki polityczne rozwinięte już zostały bardzo silnie po całym kraju, że w innych punktach mało jest ludzi, ktoby byli gotowi do poświęcenia życia za ojczyznę, tu zaś takich ludzi jest wiele z powodu długotrwałych prześladowań; obaj mówili, że to oni urządzili w roku zeszłym wszystkie poruszenia rewolucyjne w Warszawie, nabożeństwa żałobne za poległych i wiele innych podobnych rzeczy, których Ryll nie może sobie przypomnieć. Nareszcie oświadczyli, że główną w ich działaniach przeszkodą jest margrabia Wielopolski; że w planie ich postanowiono koniecznie go zabić i że oni bądź co bądź powinni to wykonać. Potem poszli oni wszyscy razem do drugiego sąsiedniego ogrodu, należącego także do foksalu, i tam wziąwszy od Rylla przysięgę, włożyli na niego obowiązek zabicia margrabiego Wielopolskiego i zachowywania we wszystkiem najgłębszej tajemnicy, nazywając jeden drugiego nie po imieniu, lecz wyrazem „wy“. Przytem przyrzekli mu, że jak skoro dokona morderstwa i zdoła ukryć się, dadzą mu wszelką możliwą pomoc i wyszlą go za granicę, gdzie zabezpieczą jego utrzymanie. Podczas tej ostatniej rozmowy, Ryll spostrzegł jakichś młodych ludzi, którzy jakkolwiek nie brali udziału w ich towarzystwie i rozmowie, znali atoli widocznie wyż opisane dwie osoby.

We dwa dni potem Ryll, wyszedłszy z swego mieszkania, spotkał jednego z tych młodych ludzi, którzy przechadzając się poprzednio po ogrodzie na foksalu, nie zbliżali się do nich. Młody ten człowiek zbliżywszy się do niego, zaprosił go do foksalu. Mężczyzna ten mógł mieć około 21 lat, był małego wzrostu, włosów blond, bez brody, wąsów i faworytów. W Foksalu czekał na nich Stanisław, z którym udali się razem do jego mieszkania na ulicę Senatorską, do domu w którym mieściła się poprzednio litografia Ciemniewskiego i Wróblewskiego. Stanisław wyszedł wkrótce za jakimś pilnym interesem, a nieznajomy niskiego wzrostu zawiózł Rylla o wpół do dziesiątej wieczorem dorożką do nowego domu na ulicy Śliskiej i Siennej, w którym znajduje się kawiarnia żydowska na przeciw budki, i wprowadził go do mieszkania na drugiem piętrze, w dziedzińcu na lewo w oficynie, składającego się z małego przedpokoju i jednego pokoju. Siedziało tam bez świec dwóch mężczyzn, z których jeden był tenże sam Feliks, który namawiał Rylla na Foksalu i który zdawał się być gospodarzem tego mieszkania. Tego wieczora nie mówili oni ze sobą nic ważnego; tylko drugi nieznany Ryllowi mężczyzna mówił, że wydaje fałszywe paszporta zagraniczne. Zobowiązawszy Rylla, ażeby był gotów na pierwsze zawołanie, rozeszli się. We cztery dni potém zgłosił się do Rylla do litografii Wrońskiego drugi nieznajomy z dużemi czarnemi wąsami, pokazał mu jakiś bilet z podpisanemi niewyraźnie nazwiskami i z dwoma pieczęciami, dający okazicielowi, jako obrońcy ojczyzny, pełnomocnictwo do wszelkich możliwych działań, zaprosił go z sobą do Foksalu, gdzie znowu zachęcał go do dotrzymania danej obietnicy i pokazywał mu rewolwer, który przyniósł z sobą pod ubraniem, zapewniając, że wszystko już gotowe do wykonania spisku, że Ryllowi ułatwiona zostanie ucieczka, że stać będzie w pogotowiu powóz, który, jeżeli Ryll zdąży skoczyć doń po wystrzale do margrabiego Wielopolskiego, zawiezie go do domu przechodniego, gdzie na Rylla czekać będą jego przyjaciele, że daną mu będzie przedtem trucizna, że jeżeli zdąży ukryć się, oni go wyleczą, w przeciwnym zaś wypadku, to jest jeżeli zostanie przytrzymany, w takim razie umrze wkrótce po przyaresztowaniu go. Mężczyzna ten poił za każdym razem Rylla i dał mu raz dwa rs., drugi raz jednego rs. Następnego rana, tojest we czwartek 26go lipca (7go sierpnia), zszedłszy się znowu, stósownie do umowy, o 11ej godzinie, z tymże samym mężczyzną na Foksalu, Ryll został stanowczo przez niego namówiony do zabicia margrabiego Wielopolskiego. Nieznajomy ten, oświadczając Ryllowi, że margrabia będzie w dniu tym o pierwszej po południu w Komisyi Skarbu i powtarzając swe obietnice, poił go piwem, wódką, winem i ponczem, i nareszcie zaprowadziwszy go do cukierni na przeciw Szpitala Dzieciątka Jezus w domu Mintra, wsunął mu do kieszeni rewolwer i posłał go do Komisyi Skarbu, rozkazawszy mu uciekać po dokonaniu zabójstwa przez dziedziniec bankowy na ulicę Elektoralną, gdzie czekać będzie na niego pomoc do dalszej ucieczki. Udawszy się na wyznaczone miejsce, Ryll oczekiwał długo na przyjazd margrabiego Wielopolskiego, przechadzając się po dziedzińcu; po niejakim czasie niski blondyn, który podczas pierwszej schadzki znajdował się na Foksalu opodal od ich towarzystwa, a następnie śledził stale za Ryllem, tak, iż zwrócił na siebie jego uwagę i Ryll zauważał, iż mieszka gdzieś na ulicy Mostowej, przechodząc szybko koło Rylla, powiedział mu półgłosem, żeby był gotów, że margrabia Wielopolski wkrótce przyjedzie. Naówczas Ryll z obawy ażeby nie został spostrzeżonym, wszedł pod filary Komisyi Skarbu i oczekiwał tam przy kolumnie na przyjazd margrabiego. Nareszcie gdy margrabia Wielopolski przyjechał i wchodził w sieniach na schody, Ryll mierząc do niego z rewolweru, chciał wystrzelić; lecz margrabia spostrzegłszy to, podniósł z krzykiem laskę, którą trzymał w zamiarze uderzenia Rylla; lecz ten odbiegł od margrabiego, wystrzelił pospiesznie, nie mierząc należycie dwa razy z rewolweru, a następnie pobiegł, stósownie do umowy, przez dziedzińce bankowe na ulicę Elektoralną, będąc ścigany przez znajdujących się tu ludzi i broniąc się od nich rewolwerem; lecz nie zważając na to, został w ostatniej bramie schwytany i przytrzymany przez stróża i żołnierzy z warty, a następnie odstawiony pod eskortą do cytadeli Aleksandrowskiej. O swym zamiarze wykonania tego przestępstwa Ryll, stósownie do wykonanej przysięgi, nikomu ze swych znajomych nie opowiadał, zachowując o tem jak najgłębszą tajemnicę. Bliższych szczegółów, mogących posłużyć do wykrycia i aresztowania osób, które go namówiły, pomimo swej chęci dać nie może. Jakkolwiek nie dostrzegł, czy nieznajomy z dużemi wąsami dawał mu truciznę w chwili wysłania go dla dokonania zabójstwa, dolegające mu atoli po przyaresztowaniu silne cierpienia, które omal że go życia nie pozbawiły, a których nigdy poprzednio nie doświadczał, pomimo iż często zdarzało mu się być bardzo pijanym, utwierdzają go stanowczo w tém przekonaniu, że został otruty przez spiskujących.

Plenipotent hr. Gutakowskiego, właściciel domu w Warszawie, Franciszek Piętka, mający lat 38, zeznał, że jego klient, jako człowiek bogaty, mieszkając poprzednio w Warszawie, wziął przez miłosierdzie na wychowanie małoletniego jeszcze Ludwika Rylla, lecz następnie, widząc z latami rozwijające się w nim złe skłonności, wydalił go od siebie, nie przestając go wspierać; płacił za jego mieszkanie, ubierał go i wydawał co miesiąc na jego utrzymanie od 12 do 15 rs., Ryll pomimo przestróg swego dobroczyńcy i napomnień Piętki, oddawał się coraz bardziej pijaństwu i rozpuście, i nareszcie doszedł do tego, że nie mając najmniejszego uczucia wdzięczności dla hr. Gutakowskiego, zamierzał pobić go. Na dowód opieki okazywanej Ryllowi przez hr. Gutakowskiego i jego żonę, Piętka złożył w Komisyi 14 ich listów, w których prosili usilnie w rozmaitym czasie Piętkę, ażeby miał dozór nad Ryllem i starał się poprawić złe jego skłonności.

Zapytani: szewc Ignacy Staniszewski, u którego mieszkał Ryll, mieszkający u niego na stancyi mieszczanin Andrzej Szymański, narzeczona Szymańskiego mieszczanka Maryanna Suska, wieku lat 25, sąsiadująca w mieszkaniu z Ryllem, żona powoźnika Brygida Majewska, żona stróża domu w którym mieszkał Ryll, Zofija Pułkowska, litografowie u których w ostatnich czasach pracował Ryll, Ksawery Regulski, Zygmunt Wroński, brat jego Ambroży Ryll, żona litografa Julja Fleck, pracujący w jej litografii Józef Nalepiński, towarzysz litograficzny Dyonizy Paszkowski, lokaj Józef Nowakowski, gospodarz poprzedniego mieszkania Rylla Józef Darewski, litograf Kajetan Strupczewski, pisarz litograficzny Bolesław Senkowski, wolnopraktykujący technik Romuald Rubinkowski, i pracujący razem z Ryllem w litografii Regulskiego, a będący z nim w blizkich przyjacielskich stosunkach: uczeń litograficzny Józef Maciejowski, drukarz litograficzny Leopold Świtalski, towarzysz litograficzny Henryk Pietraszkiewicz, ci którzy bliżej znali Ludwika Rylla, mniej lub więcej obwiniając go o mocną skłonność do pijaństwa i rozpusty a niektórzy, jak naprzykład Maciejowski, o bezbożność szyderstwo i zamiar przyłączenia się do bandy rozbójników, nic stanowczego, mogącego posłużyć do ujawnienia osób które podmówiły Rylla, nie zeznali; ci zaś którzy z nim byli w najbliższych stosunkach, a mianowicie: gospodarz jego stancyi Staniszewski, mieszczanin Szymański i litografowie pracujący u Regulskiego: Maciejowski i Świtalski, nie przyznając się, aby wiedzieli o zamiarze Rylla spełnienia wyżej wspomnionego przestępstwa i aby byli jego wspólnikami w przestępstwie, w sprawie obecnej nie są poszlakowani.

Księgarz zaś Rudolf Friedlein zeznał, że będący w jego księgarni uczeń Stanisław Janicki, ten sam, który poznał Rylla z osobami które go namawiały i do nich go przyprowadził, 20 go lipca nie wiadomo gdzie się podział: a na wezwanie uczynione, przez Komissyę do policyi, dotąd jeszcze go nie odszukano.

Przy prowadzeniu obecnej sprawy Komisya śledcza, przedsiębrała wszelkie zależące od niej środki, dla odkrycia za pośrednictwem miejscowej policyi, według wskazań Rylla, osób które podmówili go do spełnienia zbrodni; lecz środki te z powodu nieoznaczoności wskazań Rylla, i z powodu ucieczki i niektórych osób podejrzanych, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Sąd wojenny polowy, na zasadzie okoliczności sprawy i z własnego przyznania się obwinionego Rylla, skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu i ukaranie śmiercią przez powieszenie.

Polowy Andytoryat uznał obwinionego ucznia litograficznego Ludwika-Aleksandra Rylla, na zasadzie okoliczności sprawy i własnego jego przyznania się winnym: A) wzięcia bezpośredniego udziału w potajemnym spisku mającym na celu obalenie Władzy Rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem. B) targnięcia się w celu politycznym na życie Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem, Margrabiego Wielopolskiego, co zostało dokonanem 26 lipca (7go sierpnia) r. b. przez danie do niego dwukrytnego wystrzału z rewolweru nabitego kulami, lecz nie odniosło zamierzonych przez przestępcę skutków dla niezależnych od niego przyczyn.

Z tych powodów Polowy Andytoryat *wnosił* aby przestępca stanu *Ryll*, za popełnione przez niego przestępstwo, w zastosowaniu się do art. 83, 96, 196, 632 i 635 Ks. I-ej praw Wojenno-Kryminalnych, oraz art. 20 i 283 tomu XV zbioru praw (wyd. 1857 roku), zgodnie z wyrokiem Sądu Wojennego Polowego, *był pozbawiony wszelkich praw stanu i ukarany śmiercią przez powieszenie.*

Co się tyczy osób udział w tej sprawie mających, to ze względu, że co do nich prowadzone jest jeszcze śledztwo, polowy Andytoryat nie przedstawił na teraz żadnego wniosku.

Konfirmacya.

Roztrząsnąwszy przedstawienie Andytoryatu Polowego w sprawie wojenno-sądowej o przestępcy politycznym *Ludwiku Aleksandrze Ryllu,* zatwierdzam konkluzyę Andytoryatu Polowego, w jego przedstawieniu wyrażoną. Kara śmierci ma być spełnioną na stoku Cytadeli Aleksandrowskiej w dniu 14 (26) b. m. o 9 ej z rana, przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Warszawa, d. 12 (24) sierpnia 1862 r.

podp. *Konstanty.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia. W przyszłą niedzielę odchodzi ostatni w tym roku pociąg spacerowy do Krzeszowic.

— O projekcie kolei żelaznéj z Warszawy do Mławki pisze *Gazeta Gdańska*, że zawiązany ku temu w Królestwie Polskiem Komitet z trzech obywateli hr. Krasińskiego, pp. Kurtz'a i Jackowskiego złożony, zdołał wyjednać u rządu przychylenie się do poręczenia $4\frac{1}{2}\%$ dywidendy. Linia jest wytknięta w zupełności i fundusz na roboty przygotowawcze jest już złożony. Wykonanie ich poruczono panu Uszyńskiemu starszemu inżynierowi, który dawniéj zostawał przy budowie przestrzeni petersbursko-wileńskiéj, a teraz zobowiązał się wykończyć rzeczone roboty na przyszłą wiosnę. Kapitaliści warszawscy z wielkiem zajęciem śledzą to przedsięwzięcie, i nie godzi się wątpić, że kapitał budowlany na część w Królestwie Polskiem przypadającą wkrótce przez podpisy w saméj Warszawie zapewniony zostanie. Wszystko to oczywiście zależy od tego, ażeby poprowadzenie kolei na territorium pruskiem również zapewnione było. Dla wykonania tego przedsięwzięcia utworzył się w Gdańsku Komitet z właściciela ziemskiego pana Donath z Iłowa autora tego projektu, z landrata Rospalt z Nowegomiasta (Neumark), z właścicieli ziemskich Frankenstein z Niederhof i Oelrichs z Białut, który wspólnie z Komitetem polskim poczynił stósowne kroki do pruskiego ministerstwa handlu. Obadwa Komitety uznają jako jedynie utrzymać się mogący i wykonalny projekt połączenia bezpośrednio miast Warszawy i Gdańska koleją idącą przez Ciechanów, Mławę, Mławkę, potem przez Działowo (Soldau), Lubawę (Loebau), Jeławę Niemiecką (Deutsch-Eylau) do Malborga (Marienburg). Według więc takowego postępować zamierzają. Komitet Gdański zgłosił się do władz miejskich i do tamtejszego stanu handlowego o przyłożenie się funduszami do robót przygotowawczych.

— Jutro w piątek dnia 29 sierpnia, Scięcie Ś. Jana Chrzciciela.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 sierpnia w nocy. Dziennik *La France* donosi, wielkie wzburzenie w Kalabryi, wiele miast oświadczyło się za Garibaldim.

Paryż 27 sierpnia. Flota francuska opuściła Ajaccio, nie wiadomo z pewnością gdzie popłynęła, ale mniemają, że do Neapolu.

Turyn 27 sierpnia (przez Paryż). Wydano dzisiaj dekret królewski ogłaszający prowincye neapolitańskie w stanie oblężenia. Jen. La Marmora mianowany nadzwyczajnym komisarzem królewskim, wydał odezwę przeciwko partyi burzącéj, która pod pozorem przyspieszenia jedności Włoch, wywołała wojnę domową. Odezwa ta rozporządza: Wszyscy dowódzcy wojsk połączą w swych rękach władzę cywilną i wojskową, a wszelkie zbiegowisko będzie siłą rozpędzone; wywóz i zatajenie broni będzie karne, wolność druku jest ograniczoną. (Treść tych depesz telegrafowaną nam już w nocy, zamieściliśmy na końcu zeszłego numeru. P. R. Cz.).

Neapol 26 sierpnia. Cialdini i Pinelli przybyli do Mesyny.

Białogród 26 sierpnia w nocy. Wedlug wiadomości z Carogrodu, konferencye w sprawie serbskiéj zostały zerwane, gdyż Porta jako warunek układów stawiała wstrzymanie dalszych uzbrojeń w Serbii i zniesienie barykad w Białogrodzie, a **Serbia na to nie przystała. Następnie Porta cofnęła** wszelkie koncesye dawane i wróciła na stanowisko prawne, traktatem 1856 r. zawarowane.

Petersburg 27 sierpnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* podaje okólnik wydany przez ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa 18go t. m. tyczący się uznania Włoch przez Rosyę. W okólniku tym mówi: Idzie tu więcéj jak o pytanie prawne; zasada moralna i porządek społeczny walczą przeciw anarchii rewolucyjnéj. Daléj wyliczywszy rękojmie dane przez króla Wiktora Emanuela, dodaje: W tem położeniu rzeczy uważaliśmy za nasz interes utrzymać i wzmocnić rząd turyński na drodze porządku, i nie odmawiać naszego moralnego wsparcia oświeconéj większości kraju, dla którego mamy współczucie. Wreszcie co się tyczy pytania prawnego, Cesarz nie zamierza ani je rozważać ani rozstrzygać.

W Warszawie i w Kongresówce ogłoszono odezwę W. Ks. Konstantego z nadpisem „Polacy“. W odezwie téj datowanéj 27go t. m. a którą nam przynoszą dzienniki warszawskie z dnia tego, jest wiele słów pięknych o „wspaniałomyślnych“ zamiarach Cesarza, o „wielkich reformach już wprowadzanych w wykonanie“, między któremi wyliczone są dwie tylko ważniejsze: reforma szkół i oczynszowanie, obie będące dotychczas na papierze; dalej mówi odezwa o wzajemnem zaufaniu i wspólnéj pracy „około dobra Polski“. Cóż kiedy tym wszystkim pięknym słowom **zaprzeczają** najzupełniéj **fakta** i postępowanie rządu, a wspaniałomyślne „zamiary“ przemieniały się i przemieniają w rękach zarządu policyjno-wojskowego rosyjskiego w gwałty, bezprawia i ucisk do dziś dnia trwający. Odezwa ta zwrócona jest głównie przeciwko zamachom i wzywa ludność, aby wystąpiła przeciw „występnemu stronnictwu“. Wskazaliśmy już nieraz, że pierwszym i jedynym powodem zamachów, których nikt nie pochwala, jest właśnie ucisk i samowolne a prowokacyjne postępowanie zarządu rosyjskiego w Polsce, który depcze nietylko prawa narodu lecz i indywiduów; przeto w rękach rządu tylko jest możność zapobieżenia zamachom przez zmianę swojego postępowania. W następnym numerze podamy tę odezwę, kończącą się wyrazami: „Polacy! połóżcie we mnie zaufanie równe temu jakie ja w Was położyłem. Połączcie się ze mną w jednem uczuciu, pracujmy wspólnie i zgodnie około dobra Polski, prosząc Boga, aby usiłowaniom naszym błogosławił, a nowa epoka dobrego bytu i szczęścia, otworzy się dla téj Ojczyzny, którą tak miłujecie.“

Prywatne wiadomości z Warszawy opisują **stracenie** w d. 26 t. m. o 9 godzinie rano Ludwika Rylla i Jana Rzońcy, przed cytadellą wśród czworoboku wojsk których kilkanaście tysięcy wystąpło na plac, trzymając w oddaleniu tłumy ludu. Egzekucya ta bardzo przykre i niekorzystne dla rządu zrobiła wrażenie na całą ludność warszawską. — W tym samym dniu 26 t. m. kozacy dopuścili się **gwałtów** na ulicy Elektoralnej w Warszawie, o których szczegóły doniesie nam zapewne korespondent.

Wewnętrzny stan **Rosyi**, gdzie we wszystkich prowincyach trwa ciągle stan oblężenia, przedstawiamy wyżej.

Nietylko **Garibaldi**, lecz za nim oddział ochotników wylądował w Kalabryi; gdzie nadto dyktator znalazł zgromadzonych swych stronników i takie usposobienie ludności, iż wiele miast oświadczyło się zaraz za nim, jeżeli mamy wierzyć powyższej depeszy. Dla wstrzymania postępu Garibaldego, rząd włoski przedsięwziął **takież same środki** w neapolitańskim, jak wprzód w Sycylii ogłosił stan oblężenia, zawiesił wolność druku i t. d. Czyż taki sam będzie tych środków rezultat? Tymczasem po odpłynieniu Garibaldego i większej części ochotników z Katanii, wojsko i **władze królewskie weszły dopiero do tego miasta, i miały zaaresztować 800 garibaldzistów,** jak twiedzi telegram urzędowy z Turynu z d. 26go t. m. Wówczas także przybył do portu katańkiego admirał Persano i zaaresztował kapitanów dwóch fregat za ich dwuznaczne postępowanie w czasie odpływania Garibaldego. Przypłynął do Sycylii również po odjeździe Garibaldego jen. Cialdini, porozumiawszy się, jak twierdzą wiadomości urzędowe, z jen. La Marmora, co do postępowania przeciw wodzowi ochotnikom. — Dzienniki włoskie przynoszą nam całą osnowę raportu jaki podali ministrowie do króla motywując potrzebę środków, które następnie przedsięwzięto przeciw Garibaldemu, t. j. ogłoszenie stanu oblężenia i wyprawienie wojsk. Przynoszą także te dzienniki protestacyę wydaną przez „Societa Emancipatrice“ przeciw swemu rozwiązaniu; protestacya podpisana jest przez Bertaniego na czele wielu innych nazwisk.

Dzienniki **paryskie** z 26go, które nas dzisiaj doszły, roztrząsają notę zamieszczoną w *Monitorze* z 25 oznaczającą stanowisko rządu francuskiego w obec działań Garibaldego, notę którą już dosłownie przed parę dniami przyniosła nam depesza. *Journal des Débats* chociaż życzyłby sobie aby nota była jaśniejszą, cieszy się jednak, że niemówi ona ani słowa, któreby nasuwało domniemanie, iż rząd francuski ma zamiar przedłużyć nieskończenie zajęcie Rzymu przez swe wojska. *La Presse* twierdzi, iż nota ta tak niecierpliwie oczekiwana, niezmniejszy ani niepewności w jakiéj jest opinia publiczna, ani obaw jakie mają Włochy. Dzienniki te francuskie niewspominają jeszcze ani słowa o zamierzonym wyprawieniu marszałka Mac-Mahon a naczelnego wodza do Rzymu i zwiększeniu tam wojsk francuskich do 50,000 ludzi. **Piszą natomiast, iż król Wiktor Emanuel ma udać się do** Neapolu i stanąć na czele wojska przeciw Garibaldemu.

Wiadomości z Dubrownika twierdzą, że książę Mikołaj **czrnogórski** zawarł zawieszenie broni z Omerem paszą; lecz mimo tego, jeszcze 24 t. m. toczyły się daléj walki między Czarnogórcami a wojskami tureckiemi. Wojewoda Mirko, senat i cały naród nie chcą przystać na pokój pod warunkami jaki Omer proponuje i jakie książę przyjmuje.

Lecz gdy z powodu téj niezgody i rozdziału zdań osłabła walka na czarnogorskim teatrze wojennym, wówczas dopiero blizkim jest rozpoczęcie jéj w **Serbii**. Konferencye dyplomatyczne, które stanąwszy między zrywającymi się już do walki Serbami i Turkami w Białogrodzie przed parę miesiącami, rozdzieliły walczących, — zostały teraz zerwane, jak mówi depesza z Białogrodu, która jednak potrzebuje potwierdzenia, gdyż nic o tém niewiedzą listy z Carogrodu nadchodzące, chociaż jak wiadomo, konferencye te odbywały się w stolicy tureckiéj.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Neapol 27 sierpnia. Wczoraj i dzisiaj zaszły starcia między wojskami królewskiemi a Garybaldczykami; 42 ochotników wzięto do niewoli, a kilku raniono. (Depesza nie podaje w którym miejscu było to starcie P. R. Cz.) Deputowani Mordini i Fabrici, którzy tu przybyli, zostali aresztowani.

Paryż 28 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że flota francuska ewolucyjna (odbywająca ćwiczenia morskie) otrzymała rozkaz płynąć do Neapolu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	360	354
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109½	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	79	78
Srebro nowe . . . . złr.	128	127
Półimperyały rosyjskie . . . . „	0 63	10 46
Napoleondory 20-fr. . . . . „	0 36	10 20
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 12	6 4
„ austryackie . . . . „	6 20	6 12
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85⅙—
„ „ „ „ na wal. aust. „	82 —	81⅙—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72 50	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	228½	226½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅛	100½

Wiedeń 28 Sierpnia, (telegraf.)

	złr.	c
5% Metaliki	69	65
5% Pożyczka narodowa	81	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	770	—
„ banku kredytowego	203	80
Srebro.	128	25
Londyn 10 funt. szterl.	130	25
Dukat pojedyńczy	6	20

Wiedeń 27 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 10	65 90
5% Pożyczka narodowa	82 40	82 30
5% Metaliki na mon. konw.	70 60	70 40
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	73 —	72 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie	70 80	70 50
5% „ „ bukowińskie	70 10	69 70
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	70 10	69 70
5% Pożyczka nowa wenecka	98 —	97 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie	100 50	100
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 50	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	89 60	89 50
„ „ „ z r. 1839 całe	133 —	133 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 75
Bilety rentowe Como	17 30	17 10
Losy zakładu kredytowego	130 20	130 —
„ tryestskie na 4½ %	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	778 —	777
„ zakładu kredytowego	206 —	205 80
„ żeglugi parowej na Dunaju.	422 —	420
„ kolei północnej Ces. Ferd.	1938	1936
„ „ rządowej	244 50	244 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	156 —	155 —
„ „ Pardubickiej	122 25	122 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiej	227 25	227

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	108 70	108 60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	108 80	108 70
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	96 30	96 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	129 30	129 25
Paryż 100 franków	3½	51 20	51 10

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	17 80	17 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 16	6 15
„ „ obrączkowe	6 16	6 15
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 30	10 28
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 77	10 72
Luidory	10 47	10 42
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 50	127 —
„ kupony	127 5	127 —
Talary związkow	1 91¼	1 90½
Pruskie bilety kasowe.	1 91¾	1 0¾

Lwów 26 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 8	6 4
„ austryacki.	6 11	6 6
Półimperyał rosyjski	10 51	10 41
Rubel rosyjski	2 1	1 98
Talar pruski.	1 92	90
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 32	80 67
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 22	84 67
Oblig. indemn. bez kupon.	71 13	70 58
Pożyczka narodowa bez kupon	82 65	82 8

Warszawa 27 Sierpnia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 66
Obligi skarbowe . . . . „	—	93 54
kupon	—	1 63½
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 6	15 4
kupon	—	—
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	79 75

Wrocław 27 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowej	78⅚	—
Polskie bilety bankowe	87⅚	—
„ listy zastawne.	88⅛	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ „ 3½%	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 26 Sierpnia

Renta 3%.	68	60

Londyn 26 Sierpnia

Konsole.	93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Sierpnia 1862.

HOTEL POD RÓŻĄ Kwasiborski Floryan, Hr. Wodzicki Wład. wł. dóbr z królestwa. Kotyliński Józef właść. dóbr z Wilna. Ks. Pawłowski Franc. z Przemyśla. Zwanowski Michał assesor z Kamieńca podols. Dębiński Józef ck. urz. z Wieliczki.

Wyjechali: Sudara Kaj. kup. do Wiednia Hr Koziobrodzki wł. dóbr do Galicyi. Hamburger Wł. kup. J. Jungchers bank. do Berlina. Dębiński Józef ck. urz. do Wieliczki.

HOTEL POLLERA. Karol Bernatowicz, Gustaw Rembieliński wł. dóbr z Podola. Ant. Sianowski, Kost. Jacobi z fam. Konrad Lisicki ob. Jenerałowa Dwernicka z Warszawy. Wiktor Brzeski notaryusz, Edward Rumpa pryw. z Kęt. Emil Dawid ogrodnik z Francyi. Jan Kwiatkowski, Józef, Alfons i Adam Neblichowie obyw. z Królestwa. Ksiądz Tacikowski z Prus.

Wyjechali: Hr. Humnicki wł. dóbr do Wiednia. Józef Hornowski z córką do Krynicy. Paweł Riemann kup. do Wrocławia. Łucya Raczyńska z córką, W. Radziszewska ob. do Galicyi. Adam hr. Łoś wł. dóbr do Królestwa.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

Wszystkie Książki szkolne,

Atlasy, Globusy i Mapy jeograficzne nabyć można po najniższych cenach w Księgarni **F. Baumgardtena** W KRAKOWIE. (1088-3)

PENSYONAT dla młodzieży mezkiéj.

Utrzymując przez lat kilka pensyonat dla młodzieży męzkiéj na mocy zezwolenia władz krajowych i pozyskawszy przez usilną i gorliwą pracę moją zaufanie szanownych Rodziców i Opiekunów, oznajmiam, że począwszy od

dnia 1 Września r. b

przyjmować będę tak jak i w latach poprzednich młodzież męzką do mego zakładu, i że staraniem mojem będzie utrzymać nadal to zaufanie przez sumienne prowadzenie powierzonéj mi młodzieży.

☛ W celu powiększenia Zakładu przeniosłem mieszkanie moje z ulicy Floryańskiéj (1054-7-8) na ulicę Bracką pod Nr. 159 do domu Wgo *Marsa* na II piętro. *Tomasz Hendel.*

Miodowe Piwo z ziół.

Zachęcony szczególnem zamiłowaniem szanownéj Publiczności do mego dotąd nie ogłoszonego

Miodowego Piwa z ziół,

postanowiłem, by dla tegoż uzyskać pożyteczne rozszerzenie u większéj ilości cierpiących na szyję, piersi i płuca, wyż wymienione

Miodowe Piwo z ziół,

będące całkiem innym wyrobem od preparatu słodowego *Heffa* i wszelkich innych nowo powstających preparatów słodowych, wprowadzić korzystnie na drogę handlową.

Cena flaszki 60 centów wal. austr.

Wiedeńskie Wino na żołądek.

Szczególnie do polecenia jako środek na żołądek łagodny smak mający, trawienie wspierający i w tysiącznych wypadkach doświadczony. Do użycia we wszelkich wypadkach, w których likier Badeński bywał używany z szczególną korzyścią, np. przy braku apetytu, niemocy trawienia, w nadęciach itp.

Cena flaszki 40 centów w. a.

☛ Główny Skład: w Aptece „pod Tygrysem“ w Wiedniu, Alservorstadt. (911-10-)

W KRAKOWIE u p. **K. Rzący.**

Firma **„Hotelu Rosyjskiego“** W KRAKOWIE, zmienioną zostaje pod nazwą:

„HOTEL pod RÓŻĄ.“

O czém właściciel po kompletnem wyrestaurowaniu Hotelu i urządzeniu takowego, aby wszelkim słusznym wymaganiom odpowiadał, szanowną podróżującą Publiczność uwiadamia i o łaskawe względy nadal uprasza.

(1085-6-1) **D. A. Lewicki**, właściciel.

C.k. uprzyw. i pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu.— „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.

PASTA ANATERYNOWA do zębów.—Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr wal. austr.

☛ Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w. wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod białym Orłem,“ p. **Tomasz Górecki**. p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak aptek.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenbecht i p. Zmin-kowski apt.
„ Czerniowcach p. Różauski, an Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
w Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelautich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp. pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p A. Morawez
„ Tarnowie p. J. Jahn i p Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka. (1018-3-12)
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

☛ Podpisany Dom handlowy otrzymawszy znów świeży dobór

najcelniejszych Płócien kopowych, webowych i surówek, dymek, Ręczników, Bielizny stołowéj, Chustek do nosa płóciennych i batystowych, Perkali, Pończoch itp.

poleca takowe szanownéj Publiczności, ręcząc za ceny do wartości jak najściśléj zastósowane.

(1168-1-5) **Józef Riedel,** w Rynku głównym naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ZAŁOŻONY w roku 1827. — **Pierwszy** w Wiedniu założony — Rozszerzony w latach 1860 i 1861

Skład fabryczny TOWARÓW ŻAŁOBNYCH ALEKSANDRA TOLDT,

„Stadt am Hof,“ pod godłem: **„Iris-Blume,“** poleca się na porę jesienną i zimową z najpiękniejszym i największym doborem Materyj na suknie.

Szerokość	Pełna żałoba:	od zł. kr.	do zł. kr.
4/4	Orlean (Kamlot) . . .	— 40	— 80
4/4	Mohair & Lustre . . .	— 90	1 20
4/4	Alpawa	1 30	2 —
4/3	Angielski Cachemir . .	— 75	1 50
9/4	dto dto . . .	— —	1 80
4/3	prawdziwy dto . . .	— —	1 15
6/4	dto dto . . .	1 80	2 40
9/4	dto dto . . .	1 90	5 50
6/4	Mousseline de laine . .	1 30	1 40
6/4	dto de façoné . .	1 20	1 40
5/4	Cachemir (Satin) façoné	— —	1 60
4/3	Baratheas (krepa wełn.)	— 85	1 10
4/3	Serges (Diagonal) . .	— 80	2 75
4/3	dto façoné . . .	1 10	1 70
4/3	Ripps.	— —	— 95
5/4	dto	1 40	1 60

Szerokość	Pół żałoba:	od zł. kr.	do zł. kr.
4/4	Materye na co dzień. .	— 28	— 32
4/4	Perkale.	— 33	— 38
3/4	Poil de Chevre . . .	— 35	— 42
3/4	Imperial.	— 45	— 55
3/4	Sevilla	— 60	— 65
3/4	Britania	— 60	— 65
3/4	drukowany Musselin de laine	45	— 55
4/4	dto Kamlot . .	— 60	— 75
4/4	Mohair	— 60	— 75
4/4	Lustre & Ripps . . .	— 90	1 75
5/4	Royal d'hiver	1 25	1 75
9/8	Satin laine	1 10	1 50
9/8	Royal façoné	1 30	1 60
4/3	Lamas w kratki . . .	— 75	1 —
4/4	Barchan	— 45	— 55
4/4	drukowany Ripps Mohair	— —	1 20

☛ Cenniki i wzory wymienionych materyj na suknie, przesyłają się najchętniéj. (1167-1-3)

Również znajduje się jak najobfitszy zapas

☛ **Gotowych żałobnych wyrobów damskich,** ☚

jako to:

kapeluszy, czepeczków, szmizetek, rękawków, sukien, mantyl, chustek na szyję, **szalów** i t. p.

☛ Kupujący hurtem, otrzymują odpowiedni rabat. ☚

OBWIESZCZENIE.

(1165-2-3)

Ces. kr. uprzyw.

KOLEJ PÓŁNOCNA CESARZA FERDYNANDA.

☛ **W Niedzielę dnia 31 Sierpnia** ☚

odchodzi w tym roku

ostatni pociąg spacerowy do Krzeszowic,

co się niniejszem podaje do ogólnéj wiadomości.

Kraków 22go Sierpnia 1862.

C. k. wyłącz. uprzywil. Koléj północna Cesarza Ferdynanda.

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany

Syrop Piersiowy,

Cena:			
Całéj flaszki	po 6 złr.		
½	„	„ 3	„
¼	„	„ 1·50	

Cena:			
Całéj flaszki	po 6 złr.		
½	„	„ 3	„
¼	„	„ 1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana *Adolfa Aleksandrowicza*; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner*, aptekarza. (1016-8-)

Zaświadczenia:

29) Przy tak dla zdrowia szkodliwych wpływach powietrza, téj zimy panujących, które prawie w każdem miejscu naszéj prowincyi, a nawet i po za jéj obrębem epidemicznie grasują i szczególniéj słabości organów szyi i piersi jak ogólnie który ślinowéj powodują, okazał się biały Syrop piersiowy z fabryki G. A. W. Mayera w Wrocławiu bardzo skutecznym i dobroczynnym. Składowe części tego Syropu są w swych skutkach właśnie na te organa obliczone, dla tego też działają rozpuszczająco, wspierają rozdzielenie śliny i ułatwiają wypluwanie, oraz wspierają wydzielanie się potu i nyrek. Szczególniéj skutecznym okazał się syrop u osób, które się przy mówieniu muszą natężać, a dla swéj jakości jest oraz i dla dzieci bardzo skutecznym. Miałem sposobność przekonania się, że jeden wypadek niebezpiecznego chronicznego kaszlu, a drugi ostrości i wyschnięcia organów mowy zostały zupełnie wyleczone; zasługuje przeto ten wyrób na jak najlepsze polecenie do jak najczęstszego używania.

Wrocław 9go lutego 1857. *Dr. Koschate*, lekarz praktyczny i powiatowy.

30) Już od kilku lat cierpiałem na gwałtowne chroniczne cierpienia piersi z mocném wyrzucaniem flegmy, z prawdziwym brakiem oddechu, na co używałem bezskutecznie wszelkich mi znanych środków; nakoniec udałem się do Mayerowskiego Syropu piersiowego, który mi nietylko ból złagodził, lecz i brak oddechu zmnijszył. Mogę zatem wszystkim cierpiącym na chroniczne choroby piersi, ten środek jak najmocniéj polecić i życzę jak najlepszego skutku.

Lippstadt 19go grudnia 1856. *Weinert*, chirurg obwodowy.

31) a) Upraszam pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu o jak najspieszniejsze przysłanie pół flaszki słynnie znanego, aprobowanego Syropu piersiowego, a to dla osoby, która już od kilku lat cierpi gwałtowny kaszel i któraby szczęśliwą była, gdyby się mogła raz od téj plagi uwolnić.

Liebenau pod Pelplinem w Prusiech zachodnich 1go stycznia 1857. *L. Nikstatis*, nauczyciel i organista.

b) Upraszam pana G. A. W. Mayera o przysłanie jeszcze pół flaszki Syropu piersiowego, przy czém nie mogę pominąć uwagi, że użycie pierwszéj półflaszki miało jak najlepszy skutek.

Liebenau 16go lutego 1857. *L. Nikstatis*, nauczyciel i organista.

32) Będąc użyciem 2 półflaszek Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera zupełnie wyleczonym z bardzo uporczywéj słabości piersiowéj, połączonéj z mocnemi cierpieniami i krótkością oddechu, poświadczam niniejszem sumiennie, i poczytuję za obowiązek, Syrop ten podobnie cierpiącym jak najmocniej polecić.

Werpe przy Schmallenberg w Westfalii 14go listopada 1856. Ferdynand Fredebölling, właściciel dóbr.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(603-11-24)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium. lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W téj samej aptece w Paryżu znajduje się

najprzedniejszy Extrakt Pepsiny,

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

Prawnie wzorem i marką — **Ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski** — przeciw naśladowaniom zastrzeżony

ULOPEK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**. w aptece p. *Aleksandrowicza*,
we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki apt.
„ Brzeżanach pan Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy p. F. Herzog.
„ Gorlicach p Walery Rogawski apt.
„ Kętach p. Streya.
„ Myślenicach pan M Łowczyński.
Nowym Targu pan L. Kamieński.
„ Przemyślu pan F. Gandetschka i Syn
„ Rozwadowie p. Marecki.
„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie pan Tomanek.
„ Stryju p Sidorowicz.
„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Wędowicach pan Mayer aptek.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch.

(1012 4-)

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent. wal. austr.

Ci sami panowie Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Potrzebne jest **Mieszkanie** składające się z czterech lub pięciu Pokoi z Kuchnią, Spiżarnią i Piwnicą. Zgłosić się można pod Nr. 19 w głównym Rynku. — Tamże są do sprzedania **dwa Powozy** w dobrym stanie zdatne do podróży, ze wszelkiemi pakunkami. (1133-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 160].

Celem zabezpieczenia rozmaitych potrzeb dla ck. wojskowego szpitala w Bochni, za czas od 1go Grudnia 1862 do końca Listopada 1863, odbędzie się **dnia 15 Września 1862** i w 2 dniach następujących o godzinie 9éj przed południem publiczna licytacya w powyż wymienionym szpitalu, gdzie też warunki licytacyi w zwykłych godzinach urzędowych mogą być przejrzane

Pisemne oferty zostają wyłączone.

Bochnia 20go Sierpnia 1862. (1167-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7057]. Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy bielizny, sprzętów i innych utensyliów dla szpitala Starozakonnych na Kazimierzu, odbędzie się w dniu 11 Września 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I, o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1,103 złr. 99 kr. w. a. Wadyum wynosi 110 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne także przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu.

Kraków dnia 16 Sierpnia 1862. (1164-2-3)

Theatre Pitoresque,

na placu przed kawiarnią p. Wintera.

Także i podczas niepogody dane, bywają co dzień **2** przedstawienia: Początek 1go przedstawienia o godz. 5, dto 2go dto „ ½8,

☛ Na wielostronne żądanie trwać będzie *pierwsza Wystawa do Środy* 3go Września włącznie.

We **Czwartek 4go Września** nastąpi **druga Wystawa** — Ceny wnijścia ogłoszone są afiszami. (1132-4)

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego*, będzie miało zaszczyt przedstawić:

w Piątek dnia 29 Sierpnia 1862.

Komedyę w 3 aktach przez S. Bogusławskiego, pod nazwą:

STARE WIARUSY czyli **Opieka wojskowa.**

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.